Nr 29 Niedziela, 21 lipca 1929 Rok LXI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
WARSZAWA, Wilcza 3. Tel. 280-25
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49;
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64
WILNO, Wielka 24.

Adresy administracyj:
WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch")

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA i Dra Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 12·—, Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.
OGŁOSZENIA:
1/1 strona zł 320·—, 1/2 strony zł 160·—, 1/4 strony zł 80·—, 1/8 strony zł 40·—, 1/16 strony zł 20·—. Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. Pierwsza strona okładki o 100% więcej.
Ogłoszenia drobne płatne z góry.
Za każde słowo gr. 30. — minim. zł 3·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. we LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. w RZECZP. POLSK. — WOŁYŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO i t. d.

K. S.

„Apel"

Zdaje mi się, iż chyba wszyscy — bez wyjątku — rolnicy a płatnicy wszelkich podatków, poprą mię, jeżeli raz jeszcze zaapeluję do wszystkich istniejących Organizacyj Rolniczych w sprawie ostatecznego przedstawienia sferom miarodajnym, iż wysokość podatków i sposób oraz termin ich spłat są poprostu już niemożliwe, niesłychanie drażniące i tak uciążliwe, że naprawdę nie wiadomo, jak temu wszystkiemu podołać.

Nie wątpię, że wszyscy płatnicy w Państwie, z małemi chyba wyjątkami, chcieliby się zupełnie lojalnie wywiązywać z obowiązków zasilania kas Państwa, Samorządów czy Gmin w środki finansowe z podatków płynące, jednakowoż muszą, i sądzę, że mają prawo, oczekiwać pewnych ulg i względów przy ponoszeniu tych olbrzymich ciężarów w czasach tak ogromnie trudnych jak obecne.

Tymczasem o żadnych ulgach mowy niema, przeciwnie stosowaną bywa największa bezwzględność, mimo niesłychanie ciężkich warunków, w jakich obecnie rolnictwo w Polsce się znajduje.

Sądzę też, że uczynię to w imieniu wszystkich płatników rolniczych, jeżeli zaapeluję do wszelkiego rodzaju Władz Podatkowych, by zechciały wejrzeć na tę prawdziwą obecną „mizerję" kontrybuentów rolników, i by zechciały rozpatrzeć się w obecnych stosunkach i warunkach gospodarczych, oraz wgłębić się w „możliwości" ponoszenia tak kolosalnych ciężarów podatkowych, i by doszły przecież raz do świadomości, że kieszenie, czy choćby kasy wertheimowskie nie są czemś bezdennem.

Nie mam zamiaru nikogo urazić, ale nie zawaham się powiedzieć, że obecnie nie płacimy podatków czy danin, lecz poprostu „kontrybucję".

Tylko ona bowiem spada niespodziewanie, w niewiadomej naprzód wysokości i nieokreślonym terminie. A dzieje się to już od szeregu lat.

Mam tu na myśli nie tyle daniny państwowe, które z wyjątkiem niesłychanie uciążliwego podatku majątkowego, są mniej więcej ustalone, chodzi mi jednak o podatki samorządowe i gminne.

Te są poprostu nieobliczalne, coraz wyższe, czasem nawet na żadnej zasadzie prawnej nie oparte, w najniemożliwszych wysokościach i niespodzianych terminach wymierzane, nie wiadomo co do których możliwe jest wnoszenie rekursu, a co do jakich to prawo nie przysługuje, słowem „chaos".

Na tem jednak nie koniec.

W ostatnim bowiem półroczu zaszedł fakt, że odnośnie do podatku gminnego nie wszyscy płatnicy są równomiernie traktowani.

Kiedy bowiem w tutejszym powiecie dwaj płatnicy wnieśli prawie identyczne rekursy w sprawie podatku wyrównawczego gminnego, to jednemu rekurs uwzględniono i wymiar zniżono, a drugiemu odpowiedziano, iż „wymiar podatku wyrównawczego dostosowano nie do ustawy lecz na podstawie dobrowolnej uchwały zgromadzenia gminnego„ — a trzeba dodać, iż obaj płatnicy należą do tej samej gminy.

Więc jakże?...

Dobrowolna uchwała gminy obowiązuje jednego, a drugiego nie?

I jeszcze zapytam, ilu członków Gminy po wniesieniu rekursów dostało ulgi czy odpisy, a ilu musi płacić wszystko?

Jak sobie wytłumaczyć takie traktowanie nierównomierne — obywateli jednego powiatu i jednej gminy?

I trzeba jeszcze dodać, że od tak najwidoczniej bezprawnie wymierzonego podatku dolicza gmina jeszcze 2% miesięcznie za zwłokę!

A teraz jako przykład fantastyczności wymiaru, tak co do kwot jak i co do terminu płatności podatku, przytoczę wymiar podatku gminnego za lata 1928 i 1929.

Otóż za rok 1928 wymierzono tu:

Podatku wyrównawczego I rata w maju	473 zł 90 gr
II rata w grudniu	1724 zł 44 gr
Razem	2198 zł 34 gr
Podatku szpitalnego I rata w maju	250 zł 69 gr
II rata w grudniu	250 zł 69 gr
Razem	501 zł 38 gr
Podatku na furmanki dla urzędów Gminy, Policji i t. d. całość	276 zł 01 gr

Ogólna suma wymiaru wynosiła zatem 2975 zł 73 gr z czego 100 zł płatnych do połowy czerwca 1928 reszta do 31. XII. 1928, t. j. blisko 4 zł z morga podatkowego.

Wymiar zaś na r. 1929 świeżo otrzymany wynosi:

1) Podatku wyrównawczego	823 zł 84 gr
2) „Zaliczka" na podatek szpitalny	716 zł 13 gr
3) Podatek na furmanki	372 zł 78 gr
4) Podatek drogowy	716 zł 13 gr
5) Kapitał zakładowy Kasy Pożyczkowo oszczędnościowej	206 zł 09 gr
Razem	2834 zł 89 gr

Porównując obydwa wymiary muszą udzerzyć przedewszystkiem podatki wyrównawcze. Za rok 1928 wynosił ten podatek 2198 zł 34 gr, za rok 1929 tylko 823 zł 84 gr. Z jakiejże racji taka różnica o 1374 zł 50 gr.

Więc chyba o tę kwotę pobrano w roku zeszłym za wiele!

Podatek szpitalny — i tak bezprawny — (wedle orzeczenia Trybunału Administrac. z dnia 13. XII. 1928 r. w sprawie Ordynacji Zamojskiej), wymierzono w kwocie 501 zł 38 gr na rok 1929 wymiar wynosi aż 716 zł 13 gr, więc o 214 zł więcej i to „zaliczkowo". Ileż zatem ma wynosić cały podatek szpitalny? Któż to raczy odgadnąć?

Czyż można mieć zaufanie do takich wymiarów? Co jest tu prawne, a co na bezprawiu oparte?

Jeżeli zaś chodzi o termin zapłaty tych podatków, to znów występuje najzupełniejsza dowolność!

W roku zeszłym rozdzielono podatek gminny na dwie raty, t. j. 1000 zł płatnych w maju względnie w czerwcu, reszta 1975 zł płatnych aż w grudniu 1928.

Obecnie mniej więcej cały podatek z wyjątkiem reszty podatku szpitalnego i to niewiadomej, kazano zapłacić do dnia 1 czerwca 1929, a więc o pół roku wcześniej. Czy ktoś ten podatek zapłaci, czy nie zapłaci, to w każdym razie straci jeszcze 2% miesięcznie od sum niezapłaconych, albo od pożyczonych pieniędzy również procent opłacić musi. W najlepszym razie straci procent od kwoty zapłaconych zaraz podatków — zamiast ulokowania jej i uzyskania odsetek.

A dzieje się to w czasie tak zwanym przednówkowym, gdy zapasy są prawie wyczerpane u rolników, a jeżeli ktoś jest tak szczęśliwy, że ma jeszcze coś na sprzedaż — to skutkiem fatalnej w następstwach polityki zbożowej poprzedniego rządu i skutkiem niebywałej depresji gospodarczej — nic sprzedać nie może mimo niesłychanej od szeregu lat taniości produktów rolnych.

Żyto w tych stronach nawet po 20 zł nie płacą, (a dla podatku dochodowego było liczone po 41 zł) owies, jęczmień, pszenica, także ogromnie w cenie spadły i niema nawet na to nabywców, ale ty nieszczęsny płatniku masz nakaz z gminy i płacić musisz pod grozą kary za zwłokę w stosunku 24% rocznie, lub pod grozą nawet egzekucji, licytacji i t. d.

I dzieje się to w roku ogromnego wzrostu wszystkich danin, skoro od 1 lipca 1928 do dziś zapłacono już tu 21.00 zł różnych podatków — do czego do-

---

Prof. Roman Prawocheński 3)

Listy z Rumunji

Wieczorem tegoż samego dnia (otwarcia Kongresu) Minister Rolnictwa Michalaki urządził dla delegatów Kongresu wspaniałe przyjęcie w Cercle Militaire, budynku zrobionym z wielkim rozmachem i przepychem, wyraźnie przypominającym rosyjskie kluby tego rodzaju i wogóle architekturą, wewnętrznem urządzeniem sal, mebli i t. p., kojarzącym, jak i wszystko w Rumunji, Zachód ze Wschodem — w tej dziedzinie ludzkich wymagań.

Piękna muzyka, wyborne menu i bogaty wybór miejscowych gatunków win, stanowiły główna treść t. zw. bankietu, mowy Ministrów i różnych delegatów-mówców, były raczej jeżeli nie formą, to wyrazem zadowolenia z rosnącego poczucia konieczności organizacji rolników no i... podziwu dla bogactw rumuńskich leżących odłogiem.

Znowu podniesiono temat rozbieżności cen na produkty rolnictwa i przemysłu, przyczem b. minister Austrji Dr. Heinisz wskazał na niezwykłe trudności gospodarcze tak dla powojennych konjunktur w nowych, poszerzonych w swoich granicach, państwach, jak i dla tych starych państw, co muszą obecnie przystosowywać się do nowych warunków.

Dnia 7 czerwca od samego rana wrzała praca wSekcjach.

Nie jestem naturalnie w możności nawet w przybliżeniu dać sprawozdania z przebiegu dyskusji i nawet uchwał poszczególnych Sekcyj, z wyjątkiem chyba V-tej (produkcji zwierzęcej), gdzie brałem bezpośredni udział.

Słyszałem jednak od cudzoziemców, Szwarjarów, Holendrów i Francuzów, oraz Belgów, że najwięcej ożywione były debaty w Sekcji przemysłu rolnego, zajmującego się głównie sprawą produkcji cukru. Polska delegacja tu grała wybitną rolę, głównie dzięki wielkiemu wyrobieniu politycznemu p. Szebeko, który niewątpliwie wśród naszych delegatów pod tym względem (a również i pod względem władania płynnie językami) nie miał sobie równych.

A jeżeli do tego dodać sędziwy wiek p. Szebeko, rozległą erudycję, wykazywaną od czasu do czasu podczas dyskusji, zrozumiemy dodatnie wrażenie jego przemówień i pytania kilkakrotne ze strony cudzoziemców: „Czy to minister, czy teraźniejszy, czy były, („ancien") ...pewno musi grać u was wielką rolę... i t. p.".

Niestety, musiałem rozczarować naiwnych cudzoziemców powiedzeniem, że przecież niema proroków dla własnego kraju...

Sekcja przemysłu rolnego właściwie skończyła pracę kompromisową uchwałą w sprawie obrony zagrożonej produkcji. Nie przytaczam uchwał wogóle, bo przecież, mówiąc nawiasem, znaczenia żadnego nie mają, rządy ich pod uwagę nie biorą i pozostają one przeważnie temi pobożnemi życzeniami, któremi wybrukowano, jak wiadomo, piekło Dantego.

W naszej Sekcji, produkcji zwierzęcej, postawione były 3 punkty programowe: 1) wpływ warunków otoczenia na hodowlę zwierząt, 2) kryzys produkcji koni, 3) produkcja wełny. Jakie takie zainteresowanie wywołała sprawa produkcji wełny i produkcji konia (wobec konkurencji motorów). 17 punkt pomimo wielkiej swady i wymowy referenta (senator Massé) właściwie nic nowego nie dał i powtarzał stare prawdy, wiadome każdemu i już niejednokrotnie (m. in. na Warszawskim Kongresie) debatowane.

Rzucała się w oczy rozbieżność ogromna między

liczywszy jeszcze 2834 zł, wyniesie to blisko 24.000 zł za rok gospodarczy. Oczywiście rachunku tego jeszcze zamknąć nie można, bo któż wie, któż zgadnie kto przewidzi, ile jeszcze nakazów płatniczych na tutejszy 570 ha folwark spadnie, do dnia 30 czerwca b. r. t. j. do końca roku gospodarczego?

Podatek ten, to mniej więcej 25% dochodów brutto, to 66 zł płaconych codziennie podatków, jak rok długi, to ostateczne wyczerpanie środków na prowadzenie gospodarstwa. A jeżeli ktoś zarzuci, że folwark wykazuje mały dochód brutto, to przecież jest od tego progresja w podatku dochodowym, która zawsze postara się ten stosunek utrzymać.

Zresztą w tym „złym roku" obliczono ten dochód do opodatkowania po 5.26 p żyta za ha, a nie jest to jeszcze ostateczna granica, do której ustawa iść dozwala, a która, o ile mi wiadomo, może dochodzić do 7.90 q żyta.

Tutejszy folwark z 427.50 ha t. zw. podatkowych (2.28 ha lasu liczy się za 0.57 ha roli) zapłacił do 1 lipca 1929 r. 24.000 zł i jeżeli już nic więcej nań nie spadnie, to zapłaci po 56 zł za ha, czyli wyżej 1.75 q żyta za 1 ha. A gdzież daniny socjalne? Któż może twierdzić że t. zw. większe majętności nie stoją bardzo blisko nieopłacalności się rolnictwa.

Jeżeli zaś obecny bardzo niski poziom cen produktów rolnych utrzyma się nadal i przejdzie w nowy sezon, to wówczas ta nieopłacalność warsztatów rolnych stanie się faktem.

Przy dzisiejszych ciężarach bowiem i obecnych cenach, nie jest możliwe wygospodarowanie jakiegoś godziwego dochodu, a przecież mimo tej depresji w cenach nie widzimy odpowiedniego spadku ceny materjałów, maszyn, robocizny, pensyj służby, ulg w podatkach, czy daninach socjalnych, nie widzimy nawet by życie konsumenta w mieście potaniało — natomiast widzimy i czujemy, że dziś u rolnika nikt nic kupić nie chce. Najzupełniejsza stagnacja w handlu zbożem, ziemniakami i t. p. zapanowała wszechwładnie. Natomiast na Litwie Wileńskiej panuje głód! Jakże to być może, skoro u nas tak duże są zapasy, że nikt się o nie nie zapyta?

Czyż wobec powyżej przedstawionej sytuacji może i będzie starać się rolnictwo o wzmożenie produkcji — by jeszcze więcej zboża rzucić na targ?

Toż chyba na to, aby się ostatecznie dobić. A czyż będzie mowa o tem, by 70% ludności rolniczej Państwa przedstawiało jakąś wartość jako konsumenci? Myślę, że obecnie rolnictwo czuje się jakby skrępowane sznurami, które musi zapłacić to, co mu każą, i brać ceny za swe produkta, jakie mu narzucą — bez względu na to, co je czeka.

W ostatnich dniach zanotowały dzienniki wiadomość, iż Francja obniża podatki o miljard franków. Zdaje mi się, iż za tym przykładem i nasze Państwo iść musi, gdyż tak nadmierne obciążenie podatkowe, żadnej produkcji w Państwie sprzyjać nie może. Musi także nasze Państwo zerwać z taką polityką zbożową, jaką uprawiał Rząd poprzedni, a która doprowadziła rolnictwo do tak opłakanego stanu, w jakim się dziś znajduje.

Dlatego sądzę, że apel niniejszy jest uzasadniony i na czasie, że rolnictwu trzeba bezzwłocznie jakieś ulgi w ciężarach porobić, a to tembardziej, iż z różnych powodów, dziś jeszcze nie bardzo widocznych — horoskopy na rok nowy wcale nie są różowe.

Pragnąłbym aby jak najwięcej rolników w tej sprawie się wypowiedziało i sądzę, że gościnna Redakcja „Rolnika" nie odmówi tym głosom miejsca w swem piśmie.

T. Chrząszcz

Kiszenie ziemniaków

Trwałe przechowanie ziemniaków, a przynajmniej przechowanie ich przez dłuższy czas, jest zagadnieniem wogóle ważnem, a obecnie nawet będącem na czasie.

---

z jednej strony fachowem wyświetleniem tematu przez jednych i absolutnem nieprzygotowaniem do zadań produkcji zwierzęcej u innych.

Między innemi wyjaśniło się, że i samo postawienie w programie Sekcji — tezy — „Kryzys w hodowli koni" — trzeba odnieść również na konto braku orjentacji w oznaczonej dziedzinie produkcji u inicjatora projektu takiego tematu.

Najciekawiej, że 3 referentów, piszących na ten temat, (Polak, Francuz i Niemiec) niezależnie jeden od drugiego przyszło do całkiem identycznych (nawet powtarzających te same słowa) wniosków: Nie chodzi o to, co trzeba wybrać, jako lepsze — konia czy motor dla rolnika, lecz trzeba tak konie jak i motor uważać za niezbędne siły w rolnictwie, wzajemnie siebie uzupełniające bez żadnej konkurencji.

Bardzo ścisłym, ciekawym i wywołującym rozległe perspektywy dla produkcji owczej, był referat prof. Ogrizka (z Zagrzebia) o hodowli owiec wogóle i hodowli owiec w Jugosławji w szczególności.

Największe zaciekawienie w V-tej Sekcji wywołał nadprogramowy referat Dr. Alexandresko, asystenta prof. Woronowa, o przeszczepianiu gruczołów płciowych w hodowli owiec dla powiększenia produkcji wełny.

Miał mówić sam Woronow, lecz jakiś wypadek camochodowy, czy samolotowy zatrzymał go w drodze. Mówił więc zastępca, posługując się fotografjami i plakatami z dokonanych eksperymentów.

Ponieważ referat był nad program, dyskusji nie było, aczkolwiek jeden z referentów następnych (Czech, imienia nie pamiętam) doskonale scharakteryzował woronowskie eksperymenty, jako rzecz nienadająca się do referowania na Kongresie rolników, nie medyków, nie zootechników.

Osobiście odniosłem wrażenie, że jeśli nawet t. zw. odmłodzenie może w pewnych wypadkach się udać, a idea przeszczepiania gruczołów może znamionować postęp w nauce i obiecać szerokie perspektywy, to forma, w jakiej nam podane były wyniki badań prof. Woronowa, tylko dyskredytuje jego, jako uczonego i dowodzi..., że nie jest on Rosjaninem, bo Słowianie nie umieją robić reklamy.

Z całego odczytu Dra Alexandresko odniosłem wrażenie niesmaku, tak co do szeroko rozrzucanych fotografij odmłodzonych mężczyzn i kobiet (po co to rolnikom pokazywać?) jak i co do doświadczeń z baranami, przeprowadzonych bardzo powierzchownie i nawet wbrew elementarnym prawidłom każdego doświadczenia („Caeteris paribus").

Wreszcie nie mówiąc o tem, że kontrola wpływu przeszczepiania gruczołów u baranów, dokonana przez znakomitego niemieckiego uczonego prof. Völtza, dała wyniki ujemne, w Sekcji Kongresu praktyków rolników trzeba było mówić o rentowności przeszczepiania, a nie pokazywać tabele z ilością kółek krwi czerwonych, procentu białka i t. p. specjalnych, a przedewszystkiem w oczach każdego, znającego się na zmienności materjału owczego, wątpliwych rzeczy...

W Sekcji ekonomicznej Michalaki i jego zwolennicy bronili reformy agrarnej, prof. Laur ze Szwajcarji sławił szwajcarskie organizacje jako wzór dla Rumunji, odniosłem jednakże wrażenie, że jeśli kto miał jeszcze jakieś wątpliwości co do konieczności podziału wielkiej własności, to po zwiedzeniu Rumunji i zapoznaniu się z ruiną rolnictwa i hodowli na skutek reformy, musiał pozbyć się wszelkich iluzyj pod tym względem. W krajach o włościaństwie ciemnem, w każdym razie nie szwajcarskiego poziomu, reforma przymusowa — to ruina kraju.

Wiadomo, że ziemniaki dobrze zakopcowane trzymają się znośnie do lipca. Jednakże już pod koniec maja wykazują coraz większe plamy, które stopniowo powiększają się i dają ziemniak gotowany o wyglądzie nieapetycznym. Równocześnie z tą zmianą wyglądu, występują niekorzystne zmiany smakowe. Przedewszystkiem ulegają rozkładom związki azotowe, dając ziemniak smaku często przykrego. Nadto wszystkie składniki ziemniaka ulegają zmniejszeniu drogą powolnego utlenienia, przyczem, jak wiadomo, największemu zużyciu podlega skrobia. Prawdopodobnie ciemne plamy, jakie widzimy w ziemniakach starych, pochodzą właśnie od tych procesów tlenienia.

Zmiany wyżej przytoczone nie przebiegają u wszystkich odmian ziemniaka jednakowo, nawet w obrębie jednej odmiany dają się zauważyć różne zachowania, zależnie od pochodzenia ziemniaka, gleby, nawożenia i t. p. Niestety, nie posiadamy w tym kierunku żadnych badań i nie możemy wskazać, które odmiany są odporniejsze przy przechowaniu. Wskutek tych wszystkich zmian stare ziemniaki mają smak gorzkawo-amidowy (mydłowy).

Obok tych zmian starzejącego się ziemniaka, daleko gorsze jest jego wyrastanie, oraz bezpośrednie gnicie. To są już straty groźne, bo zabierające nam masę ziemniaczaną.

Jak uchronić się przed temi niekorzystnemi zmianami, oraz bezpośredniemi stratami?

Ziemniaki można przechowywać w dwojaki sposób: 1) czasowo w kopcach, lub dołach, 2) trwale w formie suszonej.

Suszenie ziemniaków jest zagadnieniem technicznem, które wymaga osobnego i to obszernego omówienia. Wspomnę tylko, że na 174 suszarń, jakie mamy w Polsce, było czynnych w ostatniej kampanji tylko 54, które przerobiły około 400.000 q ziemniaków. Wysuszone ziemniaki stanowiły produkt eksportowy, przyczem w kraju zużyto około 22.000 q ziemniaków suszonych.

Już z liczb przytoczonych wynika, że ten sposób przechowania ziemniaków nie okazał się szczególnie rentowny, skoro tylko tak mała ilość suszarń była uruchomiona, a i te przerobiły zaledwie około 5% ziemniaków zużytych dla celów fabrycznych. Nie zastanawiając się bliżej nad tem zagadnieniem, stwierdzamy tylko, że akcja suszenia ziemniaków nie wykazała korzystnych pozycyj.

Lecz nawet, gdyby suszenie ziemniaków okazało się korzystne, to musiałyby odnośne zakłady pokryć Polskę gęstą siecią, by mogły skutecznie przyjść z pomocą produkcji ziemniaczanej.

Spożycia ziemniaka jako pokarmu nie można zwiększyć, a jest ono zależne od ilości ludności. Natomiast wielkim rezerwoarem zużycia ziemniaków jest inwentarz, który obecnie zużywa około $^1/_3$ całej produkcji ziemniaków. Zwiększenie tego zużycia jest stosunkowo łatwe. Powiększając dawkę ziemniaków na głowę bydlęcia, lub dając ziemniaki w miejsce obroku koniom, możemy zużytkować stosunkowo wielkie ilości ziemniaków. Tu jednak wysuwa się zagadnienie zwiększenia trwałości przechowywanych ziemniaków, względnie przeprowadzenia ich w taką formę, którąby pozwalała na dłuższe ich przechowanie, a raczej przetrzymanie. Szczególnie jest to ważne na okres wiosenny ku latu. W tym czasie stwierdzamy, jakie zapasy ziemniaków wyszły z zimy i jak kształtują się jego ceny. Stosownie do tego wysuwa się kwestja, co jest korzystniejsze sprzedać je, czy skarmić. Jeżeli rachunek kalkulacyjny wskaże na to ostatnie, to jest wówczas bardzo ważne, by ten ziemniak można było przetrzymać w zdrowym stanie choćby do jesieni.

Przechowanie ziemniaków w kopcach w czasie letnim jest bardzo utrudnione i oto zjawia się propozycja przechowania ich w formie kiszonki, co było poruszone na innem miejscu niniejszego pisma, jako rzecz polecenia godna.

Sprawa kiszenia ziemniaków nie jest nowa. Najżywszą w tym kierunku akcję spotykamy w latach po 1907 r. Różne w tym kierunku propozycje zajęły sporo papieru i mimo zalecań akcja ta nie znalazła powodzenia. Zagadnieniem tem zajmowaliśmy się dwukrotnie i z tego powodu chciałbym się podzielić wynikami z Sz. Czytelnikiem.

Kiszenie ziemniaków jest proponowane w dwojakiej formie: świeżej i gotowanej.

Zasadą kiszenia jest ułożenie produktu zwarto, tak, by on pozostawał bez dostępu powietrza, przyczem dodatek odpowiedniej ilości bakteryj kwasu mlecznego, łatwo się w tych warunkach rozwijających, jest pożądany. Jako przykład może służyć znany każdemu proces układania i kiszenia kapusty.

Wszelki produkt z małą ilością cukru, dający się łatwo ugniatać i zwarto układać, jak właśnie drobno pocięta kapusta, daje się łatwo kisić. Ale właśnie różnica między przeciętnem domowem kiszeniem kapusty, a fabrycznem polega prawie wyłącznie na tem, że w ostatnim wypadku są lepsze maszyny, które drobniej sieką kapustę a następnie lepiej i zwarciej układają, bo i ułożyć mogą, przez co fabryczna kapusta kiszona, naturalnie z racjonalnie prowadzonej fabryki, jest lepsza od domowej.

Ziemniak jest produktem zwięzłym, jego rozdrobnienie i zwarte ułożenie nastręcza bardzo wielkie trudności. Trzebaby ziemniaki rozdrobnić na tarkach, nadto, zwłaszcza ku wiośnie, zawiera ziemniak bardzo mało cukru i trzebaby mu ten cukier dodać, by kwaszenie poszło łatwo. Dodatek serwatki, czy mleka kwaśnego, jakto czytaliśmy na innem miejscu, sprawie nie pomoże, choćby z tego powodu, że wchodzą tu w grę inne bakterje, niż te, co są czynne w mleku. Szkoda więc mleka i serwatki, by je zmarnować.

Ziemniaki zawierajace mało cukru, a wiele wysoko złożonych węglowodanów, są skłonne do fermentacji butylowej i masłowej. Wiadomo to jest każdemu, kto spotkał się z ziemniakami psującemi się.

Ziemiaki nadmarzłe mają coprawda więcej cukru, lecz równocześnie wykazują mięso łykowate, trudne do rozdrabniania i zwartego układania.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia z parzonką ziemniaczaną. Plewę, lub sieczkę ubija się z rozdrobnionemi ziemniakami z dodatkiem rozdrobnionych buraków i zalewa się, a raczej nawilża gorącą wodą. Materjał taki pozostaje kilka do kilkunastu godzin. Słoma pod wpływem gorącej wody pęcznieje, bakterje, znajdujące się na materjale, lekko rozwijają się i dają smaczną karmę. Gdyby jednak ta karma nawet tak, zresztą dobrze przyrządzona, pozostała kilka dni, to okazałaby się nie do użycia, skwaśniałaby i zepsuła się, przyczem rej wodziłyby tu bakterje kwasu masłowego. Obmycie ziemniaków jest naturalnie konieczne, lecz sprawie wiele nie pomoże.

Wszystkie próby kiszenia ziemniaków w stanie świeżym dotychczas zawiodły i niema korzystnych w tym kierunku widoków.

Spodziewano się, że trudności spotykane przy kiszeniu ziemniaków świeżych, da się usunąć przez ich rozgotowanie. Rozumowano, że tą drogą zniszczy się przedewszystkiem szkodliwe bakterje kwasu masłowego i gnilne. Dalej, że rozgotowany ziemniak będzie można łatwo i zwarto ułożyć. Akcje w tym kierunku począł silnie popierać Instytut fermentacyjny w Berlinie z chwilą gdy prof. Henneberg zaproponował dodawanie do tych ugotowanych ziemniaków szczepionki czystych bakteryj kwasu mlecznego.

Idąc po linji tych propozycyj i sądząc, że tą drogą będzie można łatwo przechować wielkie ilości ziemniaków, przeprowadziliśmy jeszcze przed wojną próby w gorzelni doświadczalnej w Dublanach. Ziemniaki ugotowane w gorzelni wywoziliśmy skrzyniami i ułożyli w odpowiednio przygotowanych dołach, przyczem dodaliśmy szczepionkę czystych bakteryj. Robota była brudna i uciążliwa. Po 4-ech tygodniach otwarto doły i oka-

zało się, że ziemniaki uległy fermentacji kwasu masłowego. Masa była przykrej woni, której krowy jeść nie chciały. Zwięzłych dołów betonowych w Dublanach nie mieliśmy i poprzestaliśmy na propozycjach użycia odpowiednio przygotowanych dołów ziemnych.

W roku 1926/7 pracowałem w Instytucie fermentacyjnym w Berlinie i z polecenia prof. Henneberga badałem kiszonkę ziemniaków gotowanych, ukwaszonych w dołach betonowych szczepionką czystych kakteryj, zatem kiszonkę przyrządzoną w warunkach możliwie najpewniejszych. Pobrana próba ziemniaków wykazała masę o zapachu dość przykrym, kwasu masłowego, smaku gorzkawego, z której, mimo strań, bakteryj kwasu mlecznego wydzielić nie byłem w możności. Bakterje te uległy obumarciu.

Jeżeli, jak widzimy, w warunkach najstaranniejszych, pod okiem autora, który proponował w ten sposób kisić i przechowywać ziemniaki, próby wypadły zaledwie znośnie, a mojem zdaniem ujemnie, to jakżeż ten proces wyglądać będzie w ręku mniej sprawnym i bez dozoru naukowego. Badania jakie wykonałem w tym kierunku w Berlinie, przekonały mię, że przechowanie ziemniaków gotowanych w formie kiszonki nie jest godne polecenia. Mimo dalszych propozycyj, które skrzętnie obserwuję, nie nabrałem przekonania, iżby tą drogą można było przechować ziemniaki dłuższy czas. Koszta są, lecz rozwiązanie jest dotychczas kiepskie.

Tylko wycierka ziemniaczana daje się kwasić i to łatwo w dołach odciekowych, natomiast wszystkie propozycje kiszenia ziemniaków zawodzą i poza propozycje, usiłowania i próby, nie poszły dalej. Nie znaczy, iżbym wykluczał możność przechowania ziemniaków w formie kiszonki, lecz twierdzę, że dotychczasowe propozycje są raczej w stadjum przez lata ciągnących się studjów, oraz, że na dotychczasowej drodze zagadnienie to nie zostanie rozwiązane.

Z tego też powodu odradzam kiszenia ziemniaków, jako technicznego rozwiązania konserwowania ziemniaków. Jedyną drogą jest możliwie chłodne, lecz suche trzymanie ziemniaków, oraz zwiększenie dawki dla inwentarza, podając mu ziemniaki wiosną ku latu w formie gotowanej, jako dla zdrowia pewniejsze.

Kto ma ochotę prowadzić badania, przed tym stoi otworem zagadnienie kiszenia ziemniaków, jako problemu otwartego, we wszystkich szczegółach. Komuby się zaś rzeczywiście udało ten problem należycie rozwiązać, przyczyniły się do ogromnego postępu w zagadnieniu hodowli ziemniaka.

Konstanty Żebrowski 2)

Zagadnienie światowej produkcji pszenicy

Prof. Gibertini, dyrektor wędrownej katedry rolnictwa w Brescia, podaje w wydawnictwie „La Terra" w artykule „ Il metodo Gibertini le norme per la campagna" szereg metod uprawy pszenicy, które w zastosowaniu praktycznem na bogatych ziemiach Lombardji spowodowały w latach 1926—1928 osiągnięcie plonów nie niższych od 35 q z ha, w wielu zaś wypadkach osiągnięto plon 45 q z ha, a w kilku wypadkach wyżej 50 q.

Metody prof. Gibertini polegały na następujących zabiegach: 1) orka głębokości 30 cm wykonana na 20 dni przed siewem pługiem z pogłębiaczem, 2) nawożenie, bezpośrednio przed siewem, superfosfatem mineralnym 15—17% w ilości 8—10 q na ha, przykrywanym kultywatorem na głębokość około 15 cm, 3) bronowanie i w miarę potrzeby wałowanie, 4) dobór odmian wczesnych, które dojrzewają przed silnemi upałami, zdarzającemi się w Lombardji w ostatniej dekadzie czerwca, celem ochrony ziarna od przypalenia, a także dla uniknięcia szkodliwego działania rdzy, która występuje około 10 czerwca, kiedy okres wegetacyjny wczesnych odmian pszenicy jest już prawie zakończony. W tym celu zaleca prof. Gibertini odmiany, które na konkursie urządzonym przez Kasę Oszczędności w Medjolanie dały na obszarze większym od 5 ha plony 47 q do 57 q z ha. Odmiany te noszą nazwę: Villa Glori, Mentana i Ardito.

5) System siewu rzędowy, pasowy, odległości między rzędami kolejno 8 cm i 24 cm lub rzędy pojedyńcze przy 15 cm odległości, głębokość siewu 3 cm. Za najodpowiedniejszą datę siewu uważa Gibertini 21. X. przy ilości wysiewu 120 kg na 1 ha ze względu na to, że odmiany powyższe słabo się krzewią. Przy opóźnieniu siewu należy zwiększyć ilość ziarna siewnego o 3 kg za każdy spóźniony dzień.

6) W pierwszych dniach grudnia prof. Gibertini stosuje na ziemiach lekkich posypowe nawożenie saletrą sodową lub wapniową, w ilości 30 kg (13% N) saletry wapniowej lub 26 kg saletry sodowej (15% N). Na ziemiach zwięzłych i bogatych w azot stosowane jest późniejsze użycie nawozu azotowego. Tego rodzaju posypowe nawożenie azotem jest stosowane w tych samych dawkach co 10—12 dni do końca lutego, względnie początku marca, t. j. do tego okresu, kiedy ocieplenie się warstwy rodzajnej wyrazi się temperaturą 12° C. Maksymalne dawki stosowane na 1 ha wynoszą na ubogich ziemiach 300 kg saletry o 13% N i 260 kg saletry o 15% azotu, za ziemiach zwięzłych 210 kg względnie 182 kg. Na glebach ubogich w próchnicę zalecą ponadto prof. Gibertini 7-krotne posypywanie saletrą wapniową 13% w ilości 210 kg i trzykrotne azotanem amonowym w ilości 180 kg. 7) Środki pielęgnacyjne: bronowanie i motyczenie, wałowanie w razie wymarzania pszenicy i utrzymanie w porządku podczas wegetacji wodnic dla odpływu nadmiaru wody. 8) Zbiór w stanie żółtej dojrzałości dla dwóch odmian łatwiej wysypujących się. 9) Suszenie snopów na polu w ciągu 10 dni przed młocką.

Metoda prof. Gibertini oparta jest zatem na dwóch zasadach: 1) Uprawa wcześnie dojrzewających odmian, 2) Stosowanie nawozów azotowych w ciągu zimy.

Hodowla wczesnych odmian znalazła szczególniej należyte zrozumienie w niektórych Stanach w Ameryce, gdzie susza i upały letnie powodują nieraz zupełną klęskę nieurodzaju zbóż. W Stanie New Wales została wyhodowana bardzo wczesna odmiana pszenicy Canbezza, która w ciągu kilku lat zajęła obszar 200.000 ha. Zwiększenie plonów w suchych rejonach Stanów Zjednoczonych nastąpiło tylko dzięki stosowaniu wczesnych odmian.

Profesor uniwersytetu w Missouri Jenny jest zwolennikiem również nawożenia azotem w okresie zimowym. Straty w azocie są daleko większe w południowych Stanach, gdzie temperatura jest wyższa.

Zwiększenie próchnicy zapomocą nawożenia nawozami organicznemi i konserwacja azotu na północy są łatwiej osiągalne niż na południu, gdzie rozkład organicznej substancji, przy wysokich temperaturach, odbywa się szybko i dlatego proces nagromadzenia azotu w glebie jest utrudniony. Z tego powodu celowe jest na południu, przy względnie łagodnej zimie, częste żywienie roślin łatwo przyswajalnemi azotowemi nawozami.

Profesor Draghette twierdzi, że żywienie azotem młodych roślin w zimie jest niezbędne, gdyż środek ten utrzymuje je przy życiu i dzięki temu rośliny silniej krzewią się. W początku okresu wegetacyjnego rośliny najwięcej pobierają azotu.

Takie same rezultaty otrzymał prof. Mozettini (La conzimazione nitrica del frumatto) L'Italia agricola piacenza, 1928.

Kilkakrotne nawożenie azotem wpływa, zdaniem Mozettiniego, na zwiększenie ilości kłosów na m². Pozatem źdźbło jest grubsze, posiada krótsze międzywęźla, a zatem roślina staje się odporniejszą na wyleganie. W suchym klimacie zaleca Mozettini nawożenie azotem tylko do połowy stycznia, gdyż przy braku wody silniejsze nawożenie azotem wywołałoby niebezpieczeństwo rdzy i przypalenie roślin.

W suchym klimacie zalecane są dlatego umiarkowane dawki azotanów, 100—150 kg na 1 ha.

Tego rodzaju posypowe nawożenie azotem stosowane dziś jest również we Francji, w Algierze, gdzie stwierdzono, że przedłuża się okres wegetacyjny i plon znacznie zwiększa się; szybszy zaś rozwój systemu korzeniowego wpływa na odporność roślin na suszę.

Zagadnienie gęstości siewu jest modne nie tylko u nas, ale i na drugiej półkuli. Stacje doświadczalne w Stanach Zjednoczonych rozporządzają dziś obfitym materjałem, na mocy którego opracowano pewne wnioski. W Kansas, Nebraska i innych Stanach ustalono następujące tezy: Ilość kłosów na pewnym obszarze jest czynnikiem decydującym o wysokości plonu. Dalszym czynnikiem jest ilość ziarn w kłosie, mniej ważnym czynnikiem jest waga 1000 ziarn. Stwierdzono również, że proces krzewienia roślin jest ściśle zależny od urodzajności gleby. Rzadki siew lub punktowy nie wpływa na wielkość i wagę ziarna. W oświadczeniach Mozettiniego zostało stwierdzone, że przy siewie 15 cm × 30 cm z 85% ziarn otrzymał Mozettini zdrowe dojrzałe rośliny, a przy siewie w ilości 100 kg na 1 ha, otrzymał tylko 40% roślin dojrzałych, jednakże ilość kłosów wyprodukowanych przy obu systemach siewu była jednakowa.

Sprawę działania azotu przyswajalnego na proces krzewienia pszenicy na piaskach, przy jednoczesnem silnem nawożeniu fosforowem, w celu przyśpieszenia procesu dojrzewania roślin, omawia na podstawie doświadczeń stacji w Kausas Brown w dziełku wydanem w Baltimorze, grudzień, 1928 r.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Opady atmosferyczne a wzrost roślin. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że opady atmosferyczne wywierają wielki wpływ na wzrost i owocowanie roślin. Wpływ ten jest w zasadzie dodatni, jednak w pewnych warunkach jest nawet wybitnie ujemny. Przeprowadzano więc doświadczenia celem zbadania, od czego zależy dodatnie działanie opadów atmosferycznych, a także sztucznego zraszania.

Dotychczasowe wyniki tych prac zwróciły uwagę na ten moment, że dodatnie działanie opadów atmosferycznych warunkuje nie tyle ilość tych opadów, ile sposób i ilość zatrzymania się i trwania wody w glebie do dyspozycji roślin. Roślina bowiem powinna w każdej chwili rozporządzać pewnem minimum wilgoci w glebie, która ułatwia procesy chemiczne i udostępnia zasoby pokarmowe, czyli czyni je przyswajalnemi dla roślin. Z drugiej strony ilość tych opadów nie może stwarzać nadmiaru, utrudniać dostępu powietrza do gleby i powodować twardnienie wierzchniej warstwy roli.

Każdy rodzaj gleby, jak też podglebia, wymaga innej ilości wody i inaczej nią rządzi. Zależnie więc od tych warunków rolnik musi stosować inne metody uprawy mechanicznej, inaczej regulować zapasy wilgoci i inaczej normować sposoby nawożenia. Tutaj każdy gatunek roli i jej podglebia inne stawia wymagania i inne wykazuje potrzeby.

Dlatego to każdy rolnik powinien skrzętnie badać warunki, wśród których pracuje, śledzić stosunki fizjograficzne, skrzętnie notując wszystkie potrzebne daty, a wówczas dopiero naprawdę będzie mógł ułożyć plan racjonalnej gospodarki z dobrym skutkiem. Tembardziej praca taka opłaci się, że doświadczenia wykazały, że należyte normowanie wilgoci w glebie zastępuje w wielu wypadkach nawożenie i wpływa dodatnio na wysokość plonów.

Rasy koni i ich hodowla. Prof. Issan Abbidin w Konstantynopolu ogłasza w artykule p. t. »Rasy koni i ich hodowla w Turcji«, że obecnie zauważono degenerację arabskiej rasy koni nawet w jej ojczyźnie. A mianowicie okazują się braki we wzroście, nieharmonijność budowy, zmiana barwy uwłosienia i dziedziczne choroby. Dlatego też należy jak najprędzej zastanowić się nad tem, w jaki sposób zapobiec dalszej degeneracji i przez należytą hodowlę i selekcję uzyskać osobniki, podobne do dawnej, sławnej, arabskiej elity. Do tego celu może jeszcze obecnie posłużyć najlepsza rasa arabów zwana: Hedban Zehi, dopóki i ta nie ulegnie chorobom czasu.

Sprawa jest wielce ważna, gdyż mimo postępu potrzeba koni nie wygasa. Przed wojną, według obliczeń hr. Hardegga, posiadał cały świat 99 miljonów koni, z tego na Europę przypadało 43 miljonów. Mianowicie Francja posiadała 3,197.720 koni, Angja 2,094.587, Niemcy 4,345.043, Austrja 3,976.597, europejska Rosja 24,148.828, a azjatycka Rosja 9,017.481 koni. Stany Zjednoczone w Ameryce rozporządzały 23,015,902 końmi, Japonja 1,564.643, Australja 200.000 końmi. Tak było z początkiem wojny i liczby te dowodzą, że koalicja rozporządzała w czasie wojny 40 miljonami koni, podczas gdy Niemcy posiadały tylko 8 miljonów koni, wraz z Austrją.

Obecnie spadła silnie liczba koni w świecie, zwłaszcza w Rosji i wiele państw nie posiada potrzebnej ilości koni wojskowych. Anglja naogół nie wykazuje wiele wojskowego materjału konnego, a nawet spadła hodowla koni rasowych i wyścigowych; Francja na północy hoduje konie dla rolnictwa i luksusowe, ale słabe i dla wojska nie zawsze przydatne, na południu jedynie stara się uzyskać dobrą rasę wojskową. Inne państwa wykazują naogół wielkie zapotrzebowanie koni wojskowych, zwłaszcza Rosja, która stara się je uzupełniać w Azji. Sprawa hodowli koni nie stoi też jeszcze na odpowiedniej wyżynie.

Uczeni twierdzą, ze sprawa hodowli koni jest bardzo ważna mimo tego, że dla potrzeb wojskowych postęp dał wiele innych środków lokomocji.

Dr. Juljan Skulski

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Pył tytoniowy, jako środek przeciwko szkodnikom. Dotychczas używa się celem zwalczania szkodników zwierzęcych ekstraktu tytoniowego, rozpuszczonego w wodzie przy pomocy skrapiania roślin odpowiednio przygotowanym płynem. Środek ten z wielu względów nie odpowiada celowi i nie zawsze przedstawia korzyści. Owszem często wpływa ujemnie na delikatniejsze roślinki. Doświadczenia moje w tym kierunku wykazały, że we wielu wypadkach z o wiele większą korzyścią użyć można do celu zwalczania szkodników wszelkiego gatunku pyłu tytoniowego.

Pył tytoniowy, użyty powierzchownie, bez zmieszania z ziemią, nie działa skutecznie. O wiele lepiej i korzystniej działa, jeśli się go rozsieje i natychmiast zmiesza z wierzchnią warstwą roli.

Środek ten wysiewać można albo w jesieni w listopadzie, lub na wiosnę. Praktyka wykazuje, że dawka wiosenna jest o wiele skuteczniejsza, a mianowicie z końcem lutego lub z początkiem marca na krótko przed końcem zimy. Pył tytoniowy, w ilości 2 do 3 funtów na 1 m² wysiewa się ręcznie na pole i miesza z ziemią 5 do 10 cm w głąb. W ten sposób dany pył tytoniowy wpływa dodatnio na fizykalne własności ziemi i dostarcza jej w należytej postaci pewnej ilości mineralnych i organicznych składników, pobudzających korzystnie reakcje chemiczne zaraz u wstępu okresu wegetacyjnego. Jednak pył tytoniowy dawać należy na ziemię już dostatecznie przygotowaną do siewu wiosennego, tak, że na wiosnę wystarczy jedynie brona lub wyrównanie przed siewem.

Nie można też dawać nadmiaru pyłu tytoniowego, lecz w ilości miernej. Podana wysokość dawki pyłu tytoniowego nie szkodzi nawet bardzo delikatnym roślinkom, a równocześnie przeszkadza rozwojowi szkodników zwierzęcych na wiosnę. *J. S.*

Sprzęt koniczyny. Jest zwyczajem dosyć pospolitym, że do sprzętu koniczyny przystępuje się wtedy, kiedy całe pole się czerwieni od kwiecia. Tymczasem mieści się w tym błąd dwojaki: po pierwsze pasza z koniczyny na całem polu zakwitłej staje się mniej żywną, niż z takiej co to dopiero gdzieniegdzie łebek czerwony wychyla, a powtóre, że ów przetrzymany sprzęt pierwszego pokosu odbija się bardzo

niekorzystnie na wzroście drugiego. To, że się zbierze więcej masy roślinnej przy przetrzymywaniu roślin na pniu nie jest zyskiem, gdyż wartości pastewne, czyli zawartość białka w tej większej masie jest stosunkowo mniejsza, a przecież nie chodzi nam o jej słomiastą treść.

Wszędzie, gdzie gospodarze dbają o pomyślny sprzęt koniczyny — do suszenia jej używają koziołków. Koziołki takie się robi z kilku żerdek zbitych w ten sposób, by tworzyły podstawkę do narzucenia przewiędłego pokosu iżby ten nie leżał na ziemi, ale wisiał nad ziemią przewiewany z trzech stron. Wówczas i deszcz szybko spływa i wiatr lepiej suszy, a od ziemi pasza wilgocią nie zaciąga.

Jest to zapewne trochę kłopotliwe przygotowanie takich koziołków - piramidek, boć trzeba ich mieć przynajmniej ze sześćdziesiąt na morg, ale to nie na rok — bo służyć mogą na lat choćby dziewięć, przechowywane pod dachem. Ale kto raz spóbuje takiego suszenia — przekona się co za różnica w szybkości sprzętu i pewności, że drogocenna pasza, jaką jest koniczyna nie marnieje, nie gnije i nie kruszy się. Kto niepewny co z tego będzie niech sobie zrobi próbę: niech na kilku koziołkach suszy część sprzętu, a resztę zwykłym sposobem — to się przekona ile zyska. Tylko nie można kłaść paszy świeżo ściętej i zbyt grubo, musi przewiędnąć, a nakłada się warstwą półłokciową. *F. St.*

Hidropatja u zwierząt. Hidropatja, czyli leczenie wodą, po raz pierwszy zastosowana była w roku 1826 na Śląsku austr. przez włościanina nazwiskiem Priessnitz, który następnie zdobył sobie szeroką sławę. Początkowo hidropatja stosowaną była w medycynie przy zapaleniach, przekrwieniach, chorobach nerwowych, i t. p., wkrótce zdobyła sobie miejsce i w leczeniu zwierząt. Obecnie leczenie wodą w weterynarji w higjenie zwierząt coraz więcej się rozpowszechnia i udoskonala. U zwierząt hidropatję stosujemy w postaci wanien, natrysków, okładów i obmywań. Wanny mogą być lecznicze i higjeniczne; higjeniczne należy stosować tylko w porze letniej pomiędzy 7 a 8 godz. rano lub 4 a 5 godz. popołudniu; wybierać rzekę niegłęboką z niezbyt szybkim prądem. Zwierzę powinno w wodzie pozostawać przez 15—20 minut; jeżeli się zauważy, że woda sprawia mu jakie cierpienie, należy niezwłocznie kąpiel przerwać, a w razie omdlenia trzeba je starannie rozetrzeć sianem lub słomą, przy zatrzymaniu zaś oddechu robić też rytmiczne wyciąganie języka. Po wyprowadzeniu z wody należy zwierzę przeprowadzać wolnym krokiem, dopóki nie obeschnie, a jeżeli trzeba wprowadzić do stajni czy obory, to należy pokryć derką. Trzeba pamiętać, że nie można zwierząt kąpać: 1) w porze chłodnej, 2) zwierząt zgrzanych i 3) zaraz po jedzeniu. Owce najlepiej kąpać w długich korytach, do których przeprowadza się wodę z rzeki zapomocą pompy; owce więc płyną tu z prądem wody, podawane z rąk do rąk w pewnych odstępach czasu, potrzebnych na obmycie każdej sztuki. Jeżeli stosujemy wannę tylko na niektóre części ciała, np. nogi, będą to wanny częściowe. W tym celu wprowadza się zwierzę do stawu lub rzeki o dnie piaszczystem, bez mułu i ostrych kamyków; miejsce to powinno być zabezpieczone od wiatru i słońca; zwierzę wstawia się do wody, np. do kolan i pozostawia na przeciąg $^1/_2$ do 2 godzin — parę razy dziennie. Po skończonej wannie i wyprowadzeniu z wody należy nogi starannie wytrzeć i obsuszyć, zwracając przytem szczególniejszą uwagę na zgięcie w pęcinie »pod szczotką«. Wanny tego rodzaju można też urządzać w oborach lub stajniach, używając w tym celu beczółki lub wiadra, na dno którego kładzie się nieco słomy; po wstawieniu nogi napełnia się naczynie wodą. Przy chorobach ostnych wodą zimną, przy cierpieniach chronicznych, zastarzałych wodą ciepłą i przytem tak, ażeby woda całkowicie pokrywała miejsce chore. Stosuje się to przy zapaleniach ścięgien, stawów. Prócz tego do takich wanien można dodawać różne środki dezynfekcyjne lub specyficzne, np. wanny siarczane przy skórnych chorobach. Natrysk jest to silny strumień wody, skierowany na pewną powierzchnię ciała; stosujemy to w takich razach, kiedy chcemy, ażeby zimna woda działała pobudzająco, wywołując wzmocnienie przemiany materji w organiźmie. Strumień tego rodzaju otrzymać można zapomocą specjalnej pompy, zwanej hidropultem lub też zwykłego kranu wodociągowego, na który nakłada się kiszkę gumową. Działanie natrysku jest pewne, silne i natychmiastowe; jest to jakby pewien rodzaj masażu pobudzającego działalność naczyń krwionośnych nerwów i tkanek. Okłady wilgotne polegają na pokrywaniu ciała wyżętem w zimnej wodzie płótnem, na które kładzie się ceratę, a na wierzch sukno. Kompres taki silnie rozgrzewa. Obmywania — bywają zwykle higjeniczne, mające na celu oczyszczenie skóry od brudu i łupieżu, co jest ważnem przy skórnem oddechaniu, i obmywanie lecznicze, jeżeli do wody dodajemy pewne środki lekarskie. *Z. Olszański*, lek. wet.

W pierwszym okresie żniw. Ten rok o spóźnionej wiośnie będzie miał i żniwa spóźnione — bowiem jak wiemy od kurzenia się żyta, które się odbyło około 1-go czerwca, musi upływać 40 dni, by żyto było gotowe pod kosę. Rachunek więc wykazuje, że około 17-go lipca weźmiemy się do tej roboty, rozumie się tam gdzie żyto siano zwykłym rzędowym sposobem, bo rzadkie siewy — to dopiero na Świętą Annę będą gotowe do sprzętu.

Postępowy rolnik musi tu o 2-ch rzeczach pamiętać: pierwsze żeby zwieźć do stodoły zboże suche, a drugie, żeby rżysko tuż za kosą podorać. O tym pierwszym warunku, to każdy dzieciak wie bo ładny byłby interes, gdyby się słoma zagrzała, a ziarno poczerwieniało!...

Wszakże to drugie co wymieniłem, choć się o tem po różnych pismach rolniczych wciąż ględzi i nawołuje, jakoś niebardzo posłuch ma wśród naszych drobnych rolników i rad każdy trochę krówkami przetrzeć rżysko, wydeptać je, a zresztą jest wymówka, że orać tuż za kosą nie wieda jak i czasu niema!...

Jak orać to proste: trzeba za kosą snopy wiązać i ustawiać w sztygi, ale tak, iżby rząd sztyg był prościutko pod linją i nie w bruzdach, ale na grzbietach składów. A druga rzecz, żeby jak najszerzej te sztygi rozstawiać, tak, że niechby snop na snopie prawie w zwarciu stał, ale niech będzie przestwór na szerokość. Wtedy zaraz można i trzeba orać — nie deptać! pola, bo krowy się tu nie najedzą wiele, a ogromnie ważne jest dla sprawności roli, żeby zanim przeschnie — już była przeorana. Potem natychmiast brona po dwa razy na krzyż w długą sagę i siew łubinu, albo peluszki z łubinem. Każdy dzień pośpiechu — to przybytek kilku kilogramów saletry na morg, bo jak te zasiewy rychło wzejdą — to do mrozów wyrosną należycie, zakwitną będzie masy zielonej dużo i gnój z tego pierwszej klasy pod ziemniaki albo jarzynę. Potem jak żyto doschnie — to się rzędy zwozi i te pasy jeszcze doorywuje i dosiewa. A że choćby natychmiast po zwózce wsiany plon już będzie tu słabiej rósł, bo o tydzień, dwa później zasiany — to się przekonamy z tego, jak ważnym był ten właśnie pośpiech z pierwszym międzyrzędowym siewem.

Siać te poplony trzeba gęsto siewnikiem conajmniej 211 kg na ha dobrze kiełkującego nasienia. Tak samo jak po żytach i po wczesnym owsie np. Niemierczańskim, tudzież po jęczmieniu wczesnym — poplony są bardzo wskazane.

O samych żniwach nie będę się tu rozpisywał, są to sprawy najlepiej znane gospodarzom. *F. St.*

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Co będzie zawierał Kalendarz Gospodarski na rok 1930. Kalendarz Gospodarski na rok 1930, jako pierwsze wspólne wydawnictwo wszystkich organizacyj rolniczych na całym obszarze Rzeczypospolitej, rozpoczyna szereg roczników, które z biegiem lat wytworzyć mają typ kalendarza rolnika polskiego, tej podręcznej książki gospodarczej, w której każdy rolnik-praktyk znajdzie najniezbędniejsze wiadomości rolnicze w codziennem życiu na wsi zawsze potrzebne, w artykułach zaś otrzyma obszerniejsze wyjaśnienie na temat szczególnie ważnych i na czasie będących zagadnień gospodarczych oraz spraw z techniką rolniczą ściśle związanych.

Pierwszy ten rocznik na rok 1930 już ku temu celowi zmierza, zarówno

swym układem, jak i doborem artykułów oraz wiadomości podręcznych, zawierać bowiem będzie w dziale artykułowym na wstępie szereg prac na temat zagadnień społeczno - gospodarczych, jak znaczenie rolnictwa i organizacyj rolniczych dobrowolnych, metod podniesienia produkcji rolnej i zapewnienie jej całkowitej opłacalności, przegląd gospodarczy i t. p.; z kolei omówione zostaną szczególnie ważne sprawy z zakresu hodowli trzody, bydła, owiec, koni i drobiu, poczem nastąpią tematy dotyczące produkcji roślinnej, a więc uprawy niektórych roślin, uprawy zielonek, nowych sposobów uprawy roli i roślin, nawożenia, warzywnictwa i sadownictwa, wreszcie sprawy o charakterze ogólnym, omawiające życie wsi i jego potrzeby, prace kółek rolniczych, gospodyń wiejskich i młodzieży, ochronę przyrody, rolnictwo polskie na P.W.K. i t. p.

W dziale wskazówek podręcznika zamieszczone będą najważniejsze wiadomości do codziennego użytku we wszystkich dziedzinach życia rolnika-praktyka, gospodyni wiejskiej i młodzieży.

Tablice statystyczne, w dziale IV zawarte, pozwolą rolnikowi zorjentować się w obszarze Państwa Polskiego, jego bogactwach i stanowisku wśród innych narodów.

W dziale V informacyjnym podane będą krótkie, najważniejsze wiadomości dotyczące szkół rolniczych, organizacyj i instytucyj z rolnictwem związanych.

Niezależnie od tej treści ogólnej, kalendarz gospodarski na rok 1930, będzie zawierał dodatki, przeznaczone do omówienia czysto miejscowych spraw poszczególnych ośrodków, a więc np. dodatek pomorski, poświęcony tylko sprawom Pomorza, drukowany będzie tylko w tych kalendarzach, które przeznaczone będą dla Pomorza, podobnie dodatek dla Małopolski i t. p.

Żywa, barwna okładka, wyobrażająca cztery pory roku, wiele rysunków i fotografij, ogromnie urozmaici kalendarz i podniesie jego wartość jako książki nie tylko praktycznej i pożytecznej, ale zarazem i ozdoby bibljoteczki każdego rolnika.

Niechże więc ten wspólny kalendarz zjednoczy wszystkich rolników przy stole księgarskim i... w pracy samej!

Redakcja

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Prolongata spłaty kredytów zbożowych. Bank polski wchodząc w ciężką sytuację rolnictwa, sprolongował ostateczny termin spłaty kredytów pod zastaw zboża o jeden miesiąc, t. j. do dnia 31 lipca b. r. termin początkowy opiewał na 30 czerwca. Ogólna suma udzielonych z tego tytułu kredytów wynosi 11.000.000 zł. Do dnia 31 maja b. r. rolnicy spłacili już weksli, zabezpieczonych kredytem zastawnym, na sumę 6.000.000 zł.

Kredyty na ogniotrwałe materjały do krycia dachów. Państwowy Bank Rolny w trosce o zmiejszenie w gospodarstwach rolnych strat, spowodowanych przez pożary, uruchomił w roku bież. kredyt na ogniotrwałe materjały do krycia dachów. Na cel powyższy została przeznaczona kwota 5.000.000 zł. Termin kredytu ustalono na okres do 3-ch lat.

Warunki, na których mogą być nabywane bezpośrednio u dostawców materjały ogniotrwałe, zostaną omówione przez państwowy Bank rolny z poszczególnemi fabrykami i podane do wiadomości. Zaznaczyć jednak należy, że państwowy Bank rolny na własny rachunek materjałów ogniotrwałych nie nabywa, lecz ogranicza się do ustalenia warunków sprzedaży tych materjałów przez dostawców pod względem jakości i cen.

Z kredytu tego rolnicy mogą korzystać za pośrednictwem organizacyj współdzielczych i kas komunalnych. Organizacje współdzielcze i kasy komunalne będą korzystały z kredytu w sposób następujący: 1) w granicach przyznanego przez państwowy Bank rolny kredytu organizacja współdzielcza lub kasa komunalna nabywa materjał bezpośrednio u dostawcy na zasadach, omówionych przez państwowy Bank rolny; 2) regulowanie należności dostawcy za materjał dokonywa państwowy Bank rolny na zlecenie organizacji spółdzielczej lub kasy komunalnej.

Organizacje spółdzielcze i kasy komunalne powinny dążyć do nabywania materjałów ogniotrwałych wyłącznie na zlecenie rolników, unikając gromadzenia tych materjałów na swoich składach i na swoje ryzyko.

Bliższe informacje o warunkach kredytu otrzymać można w wydziale kredytów towarowych państwowego Banku rolnego w Warszawie oraz we wszystkich oddziałach prowincjonaln. Banku.

Uchylenie cła wywozowego od owsa. Z dniem 1-go lipca br. weszło w życie rozporządzenie Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa, mocą którego zostało zniesione cło wywozowe od owsa. Jednocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie tychże Ministrów z dnia 29 go września 1928 r. w sprawie ustanowienia cła wywozowego od owsa (Dz. U. R. P. Nr. 87 par. 768).

(Arol).

Połączenie organizacyj rolniczych. Dnia 10 lipca br. odbyło się na Zamku w Warszawie pierwsze uroczyste posiedzenie Rady Zjednoczonych organizacyj rolniczych, a mianowicie Centralnego Towarzystwa Rolniczego i Centralnego Związku Kółek Rolniczych, które po połączeniu przyjęły wspólną nazwę „Centralnego Towarzystwa Organizacyj Kółek Rolniczych".

Posiedzenie zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Obecni byli również: Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych Niezabytowski i Minister Reform Rolnych Staniewicz. W posiedzeniu wzięli czynny udział prezesi C. T. R. Fudakowski, Rudowski i Maj, prezesi C. Z. K. R. Wilkoński, poseł Przedpełski i Fijałkowski, oraz przedstawiciele organizacyj dzielnicowych, a mianowicie małopolskich, wielkopolskich i pomorskich towarzystw rolniczych.

Posiedzenie zagaił prezes Fudakowski, witając Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a następnie przedstawił porządek dzienny obrad i odczytał deklarację zjednoczonych organizacyj rolniczych. Po zagajeniu prezes Wilkoński przedstawił postulaty w zakresie aktualnych potrzeb rolników. Dalej przemawiali poseł Przedpełski i p. Rudowski, ten ostatni w imieniu Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich. Wkońcu obrad zabrał głos Pan Prezydent Mościcki. Po przemówieniu Pana Prezydenta prezes Fudakowski wzniósł okrzyk na Jego cześć, który trzykrotnie powtórzono.

Rada przyjęła długi szereg wniosków (m. in. w sprawie kredytów na meljoracje i w sprawie ceł wywozowych od pasz treściwych), rezolucyj i uchwał o zadaniach i celach połączonych organizacyj rolniczych.

Jedną z bardziej znamiennych rezolucyj, powziętych przez Radę, jest rezolucja w sprawie traktatu handlowego z Niemcami, która brzmi dosłownie:

„Centralne Towarzystwo Kółek Rolniczych zwraca uwagę czynników, kierujących naszą polityką gospodarczą, że ostatnie w Niemczech znaczne podniesienie stawek celnych na cały szereg produktów rolnych i zamierzone podniesienie tych stawek w przyszłości w stosunku do innych jeszcze wytworów produkcji zwierzęcej i roślinnej, utrudnia w wysokim stopniu eksport naszych produktów rolnych na rynek niemiecki. Dokonane w ten sposób zmiany w systemie polityki celnej Niemiec i to w okresie toczenia się rokowań o zawarcie traktatu handlowego pomiędzy Polską a Niemcami zmieniają w znacznym stopniu dotychczasowy stan rzeczy i podstawy, na których pertraktacje rozwijały się. Znaczenie i wartość rynku niemieckiego, jako rynku zbytu dla naszych produktów rolnych, uległy dużej zmianie i fakt ten musi być należycie uwzględniony w dalszych rokowaniach o traktat handlowy. Centralne Towarzystwo Kółek Rolniczych wyraża nadzieję, że rząd nasz, stojąc na gruncie obrony interesów produkcji rolnej, zastosuje jak najdalej idące środki represyjne, w razie gdyby nowe przepisy celne w Niemczech zawierały postanowienia, dotyczące specjalnie eksportu polskiego i upośledzające go w stosunku do importu, pochodzącego z innych krajów".

Posiedzenie odbyło się w nastroju bardzo uroczystym i miało charakter niezwykle podniosły.

Wieczorem odbył się na Zamku świetny raut na cześć rolników, podczas którego minister Niezabytowski dokonał w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dekoracji „Krzyżem Zasługi" przeszło 100 zasłużonych rolników.

Kursa praktyczno teoretyczne dla nauczycielstwa. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Oddział we Lwowie organizuje w dniach od 1 do 30 sierpnia kursa praktyczno-teoretyczne dla nauczycielstwa szkół powszechnych z zakresu rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli, spółdzielczości i pracy społeczno-organizacyjnej w Zagrobeli p. Tarnopol i we Fredrowie p. Rudki. Kurs ma dostarczyć uczestnikom wiadomości fachowych dla gospodarki na gruncie szkolnym oraz do pracy organizacyjno- społecznej. Kandydaci winni wnosić w ciągu lipca podania przez inspektoraty szkolne do MTR. we Lwowie. Na koszta utrzymania uczestnicy składają 30 zł. od osoby za okres jednego miesiąca, a nadto przy wpisie jednorazowo 5 zł. na koszta administracyjne. Bliższych informacyj udziela MTR. we Lwowie, ul. Kopernika 20. Sekcja Oświatowa.

Akademja Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie (ul. Kochanowskiego 67) ogłasza sprzedaż w drodze licytacji jednego

powozu (czworaka) i jednego breka na 10 osób. Licytacja ustna odbędzie się dnia 26. lipca 1929 r. o godzinie 12-tej w południe, w Rektoracie Akademji. Oba przedmioty można oglądać każdego dnia na miejscu, między godziną 8 a 9 rano. Wadjum w wysokości 10% ustalonej kwoty, należy złożyć bezpośrednio po licytacji w biurze Rektoratu Akademji, o ile zakupione przedmioty nie będą bezpośrednio po licytacji, za złożeniem całej należytości zabrane.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

Tydzień rolniczy w Poznaniu. Tydzień rolniczy, rozpoczęty już właściwie ubiegłego poniedziałku wykładami rolniczemi Związku Rolniczych Zakładów Doświadczalnych Rzeczypospolitej Polskiej, a obejmujący z kolei III. Zjazd Naukowo-Rolniczy, dalej Zjazd Polskiej Prasy Rolniczej, II. Zjazd Młodych Rolników, wreszcie Zjazd Ziemianek i Ziemian, połączony z imponującą pod każdym względem Wystawą hodowlaną, zgromadził w Poznaniu liczne rzesze rolników z całej Polski. Na ten Wielki w całem tego słowa znaczeniu Tydzień złożyły się prócz tego liczne wycieczki do okolicznych majętności i Stacyj doświadczalnych i wreszcie liczne rauty i bale. W ten sposób Tydzień Rolniczy poza znaczeniem swego programu naukowo-teoretycznego, integralnie połączonego ze zwiedzaniem Wystawy, dał możność zarówno praktycznego zaznajomienia się z najwybitniejszemi ośrodkami wzorowej gospodarki na terenie Wielkopolski, jak i zbliżenia się ziemian z różnych zakątków Rzeczypospolitej. Tydzień ten uznać zatem należy za najzupełniej udały. Odnosi się to zarówno do poszczególnych wykładów, jak i obrad, jak wreszcie i całej organizacji tego Tygodnia, która dorosła zadaniu.

Reasumując wyniki Tygodnia Rolniczego, stwierdzić należy, jak pisze „Dzień Polski" (Dr. A. Brzeg): że przyniósł on wielkie moralne rezultaty i scementował spójnię organizacyjną i programową całego rolnictwa. Polska nauka rolnicza, która w szeregu zjazdów odbytych w tym tygodniu miała sposobność ujęcia raz jeszcze, wobec zmienionych warunków życia gospodarczego ostatnich lat, zasadniczych problemów naukowych w dziedzinie rolnictwa i wiedzy rolniczej, stworzyła naukowe podstawy i nowe argumenty ważne w kierunku pogłębienia w Polsce świadomości, iż kraj nasz, jako teren wybitnie rolniczy musi prowadzić celową, wyraźną linję polityki ochrony tej bogatej i złotodajnej gałęzi naszego życia gospodarczego, jaką jest produkcja rolna. Zarówno czynniki oficjalne (opinja przedstawiciela Ministerjum Reform Rolnych), jak sfery rolnicze zgodziły się na jedną tezę, że polska produkcja rolnicza wymaga spokojnej pracy w harmonji, wymaga uporządkowanej i programowej linji działania, z odrzuceniem chaosu i ustawicznych wahań pomiędzy zakusami doktryny i prądów wywłaszczeniowych, a nakazami rozumnej i na objektywiźmie gospodarczym opartej celowej i wyraźnej polityki agrarnej. Wyniki imponujące działu rolniczego Wystawy Krajowej, wspaniały sukces wystawy hodowlanej, naukowe cyfry i statystyki obejmujące rezultaty pracy za okres dziesięcioletni wykazały dowodnie, że w Polsce nie czas na eksperymenty gospodarcze, lecz najwyższa pora, by zarówno czynniki rządowe, jak całość rolnictwa wszystkich warsztatów większych czy mniejszych skupiły się w jednym szeregu pod sztandarem wzmożonych wysiłków rozwoju rolniczej produkcji krajowej, co mogłoby być zbawiennem remedjum na bierność bilansu handlowego i pogłębiający się kryzys gospodarczy.

Nauka fachowa i wyniki realnej pracy wielkich warsztatów rolnych zeszły się tu w swych konkretnych wnioskach, że rozdrapywanie ziemi i dzielenie wzorowych warsztatów rolnych na drobne warsztaty jest w tej chwili utopją, której zrealizowanie doprowadziłoby rychło kraj cały do dalszych, jeszcze poważniejszych wstrząsów i przesileń ekonomicznych.

Równie poważnym błędem — jak to wykazał w swem programowem przemówieniu Kazimierz ks. Lubomirski — była polityka uniemożliwienia rozwoju intensyfikacji produkcji rolnej przez sztuczne obniżanie cen produktów rolnych i przez reformę rolną, która obniża intensywność na parcelowanych gruntach, i na długie lata wstrzymuje rozwój inwestycyj do rozwoju intensyfikacji na warsztatach rolnych koniecznych. Jeśli do tego dodamy specjalne ustawodawstwo, które w dziedzinie podatkowej i socjalnych świadczeń przygniata wprost ciężarami produkcję rolną, ujrzymy, że fałszywa polityka gospodarcza, stosowana wobec rolnictwa, zamiast być mu podporą i pomocą, systematycznie je rujnuje i utrudnia mu jego funkcje działania z korzyścią dla całego kraju.

Tydzień Rolniczy w rezultacie swych prac postawił tezy naukowo sprawdzone jasno i wyraźnie. Zjazd Ziemian słowami prezesa swej Naczelnej Organizacji ujął te problemy w formy konkretne, konstatując, że całe ziemiaństwo bez wyjątku ożywione jest jedną wielką myślą służenia Państwu, i że przejęte jest gorącym zapałem spełnienia swych zadań i funkcji — czując całą odpowiedzialność tej wielkiej służby, której wszystkie siły pragnie poświęcić.



Z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Dział łąk i pastwisk z całej Polski. Stoisko organizowane przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie, pod kierunkiem Prof. Bronisława Janowskiego

Wytyczne programowe ogółu rolnictwa postawione zostały mocno i wyraźnie. Poparły je wyniki zjazdów naukowych, poparły je rezultaty oczywiste okazane zbiorowo w pokazie rolnictwa na P. W. K.

W tem jest olbrzymi, przełomowy może sukces Tygodnia Rolniczego i Wielkiego Zjazdu Ziemiaństwa całej Polski. Oby też przyniósł on plon odpowiedni w najbliższej przyszłości.

Nieudały spęd koni. Opisany przez nas nieudały spęd koni, który odbył się dnia 21. maja w Sosnowie, nie był organizowany z ramienia Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, ani też wyżej wspomniane Towarzystwo nie miało z tą akcją nic wspólnego, co z przyjemnością zaznaczamy.

600 rolników z Wileńszczyzny zwiedzi P. W. K. Korzystając z zapomóg Ministerstwa Rolnictwa, sejmików powiatowych i gmin, 600 drobnych rolników z woje-

województwa wileńskiego zwiedziło Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Wycieczki, zorganizowano w poszczególnych powiatach prze Związek Kółek iOrganizacyj Rolniczych wyjechały do Poznania w następującym porządku: z Bracławia 29. VI., z Nowo-Święcian i Postaw 30. VI., z Głębokiego 1. lipca, z Wilejki i Mołodeczna 2. lipca, z Oszmiany i Wilno-Troki 3. lipca.

I. okresowa wystawa ogrodnicza na P. W. K. W czasie od 13—15 bm. odbędzie się w westybulu P. W. K. (ul. Marszałka Focha narożnik ul. Bukowskiej) wystawa (pokaz) róż i kwiatów letnich. Pokaz ten zapowiada się wspaniale. Biorą w nim udział najpoważniejsze zakłady ogrodnicze z całej Polski.

Płace akordowe w czasie żniw 1929 r. Niżej podpisane związki zawarły następującą umowę co do płac akordowych, obowiązujących na terenie województw poznańskiego i pomorskiego, w czasie żniw 1929 roku:

Za prawidłowo zesieczoną jedną czwartą hektara (1 morga magdeburskiego):

a) oziminy sł. z ubier. i ustaw.	6.00 zł
silnego żyta	7.00 zł
za ozíminę na pokos (słabe)	4.25 zł
za ozíminę na pokos (silne)	4.50 zł
b) jarzyna z ubier. i ustaw.	5.75 zł
od jarzyny na pokos	4.25 zł

c) jarzyny z przeważającem zbożem strączkowem i czystostrączkowem podlegają obopólnej umowie. Tam gdzie do dobrowolnej ugody nie przyjdzie, siecze się na dzionkę.

Kośnik płaci ubieraczce od jednej czwartej ha — 33 proc. od wyżej wymienionych norm. Przy wyżej wymienionych normach budżet się odciąga i to jak następuje:

W wojew.:	pozn.	pomor.
Ordynarja dziennie	4.60 zł	4.35 zł
Chałupnikom	1.05 zł	1.90 zł
Robotnikom sezonowym (wszystkim)	1.03 zł	1.25 zł
Zaciężnikom	0,45 zł	0.98 zł

Za sieczenie łąk i koniczyn od jednej czwartej ha (1 morgi magdeb.) w obydwu województwach płaci się 5.00 zł. Przy tej normie odciąga się budżet w wysokości podanej wyżej przy sieczeniu zbóż.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Związek Rob. Roln. i Leśnych „Praca“, Chrz. Zjednocz. Zawod., Związek Robotn. Roln. Rzp. Polskiej, Wielkop. Tow. Kółek Rolniczych, Landbund Weichselgau, Arbeitgeberverband.

Stan zasiewów w końcu czerwca br. Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych, Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości co następuje:

Miesiąc czerwiec miał naogół temperaturę poniżej średniej wieloletniej od 1.0 do 4.0 stopni C., średnia miesięczna temperatura wahała się w granicach od 13,0 do 16.0 stopni C. i największe odchylenia notowano w rejonach północno-zachodnim i wschodnim kraju.

Opadów otrzymała Polska nieco więcej niż w maju, chociaż niektóre rejony, jak np. Pińsk, Lwów i Cieszyn miały ich zamało (poniżej 60 proc. średniej wieloletniej), natomiast w innych rejonach ilości te przekroczyły normalną wieloletnią (Poznań 123,9 proc., Kalisz 118,4 proc., Kraków 111,9 proc.).

W ciągu całego miesiąca utrzymywała się słoneczna i stosunkowo ciepła pogoda. Ilość ciepła i słońca była zupełnie dostateczna dla wegetacji roślinnej. Zapas wilgoci w roli dostateczny, jednakże niektóre województwa a zwłaszcza Wileńskie, Nowogródzkie i Białostockie odczuwały brak opadów.

Stan zasiewów jest znacznie wyższy, niż w końcu maja i w stopniach kwalifikacyjnych (5 oznacza stan wyborowy, 4 - dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły) około 20 czerwca dla całej Polski przedstawiał się następująco:

	1929 r. koniec czerwca	1929 r. koniec maja	1928 r. koniec czerwca
Pszenica ozima	3,5	3,3	3,0
Żyto ozime	3,6	3,4	2,9
Jęczmień ozimy	3,2	3,0	3,0
Pszenica jara	3,3	3,2	3,2
Żyto jare	3,2	3,2	3,0
Jęczmień jary	3,4	3,4	3,3
Owies jary	3,5	3,3	3,3

Finansowanie tegorocznych zbiorów. Jak nas informują sfery finansowe zdają sobie sprawę z doniosłości powyższego zagadnienia i mobilizacja środków na sfinansowanie zbiorów jest w toku. Bank Handlowy w Warszawie dysponuje 2 miljonami funtów szterlingów na zastaw rejestrowy zboża. Pewne środki na ten cel posiada również Bank Polski.

Jednocześnie dowiadujemy się, że Bank Gospodarstwa Krajowego zapewnił sobie redyskonto weksli rolnych w bankach zagranicznych do wysokości 50 miljonów złotych, jednak rzecz ta będzie mogła być przeprowadzona tylko wtedy, gdy sytuacja na rynkach międzynarodowych nie ulegnie pogorszeniu. Istnieją już poważne środki na opanowanie podaży zboża w jesieni i zaspokojenia zapotrzebowania gotówki przez rolnictwo, ale ciągle jeszcze niewystarczające.

III. Ś. Jański jarmark wełniany w Warszawie. Tradycyjny 3-ci Św. Jański jarmark Wełniany, który odbył się 24, 25 i 26 czerwca br. w Warszawie (uprzednio dwa odbyły się w Toruniu) wykazał bardzo duże zainteresowanie się odbiorców-fabrykantów, którzy w liczbie kilkunastu zjechali się na przetargi.

Obecni byli: Zajączek (Kęty), M. Wolf i Synowie (Bielsko), Krischke i Wolf (Bielsko), Prussak (Łódź), A. G. Borst (Zgierz), A. Frenkel (Tomaszów), Leonhardt, Woelker i Gilbardt (Łódź), Max Neuman (Gdańsk), Macha (Bielsko), Rosenblatt (Łódź). Ogółem sprzedano 53 partji wełny polskiej w ilości 63.500 kg. Ceny kształtowały się od 4,40 najniżej do 6,05 najwyżej za cienkorunną wełnę poznańską. Interesowano się przeważnie średnim gatunkiem wełny.

Jarmarki wełniane zdobywają coraz większą popularność i potrzebę ich istnienia uznaje sam rynek. Każdy następny jarmark zdwaja niemal ilości proponowanej wełny polskiej i kupcy krajowi coraz chętniej ją nabywają zwłaszcza, iż warunki nabycia produkcji krajowej „Polskie Runo“, które jarmarki te organizuje, stara się ułatwić nabywcom nie gorzej niż za granicą.

Miejmy nadzieję, że zainicjowana w tym kierunku działalność „Polskiego - Runa“ wydawać będzie coraz obfitsze i tak bardzo potrzebne w Polsce owoce.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

173. Jak zwalczać muszki (pchły ziemne), które gwałtownie jedzą kapustę. Wapno, popiół, gnojówka, nawet „Flit“ okazały się bezskuteczne, zwłaszcza wobec obszaru kilkumorgowego.

Prenumerator.

174. Czy Tymczasowe Wydziały Rad powiatowych mają prawo naznaczać podatek drogowy 100% od podatku gruntowego?

W jednym z zeszytów „Rolnika“ było zaznaczone, że tego prawa nie mają.

W.

175. Zakupiłem u ziemianina jęczmień na nasienie, który posiany w ilości 51 kg na 57 ha, na gruncie w racjonalny sposób przygotowany (sztuczny nawóz) wzeszedł bardzo rzadko. Na skutek tego dokonałem próby kiełkowania, która wykazała, że 30—35% jęczmienia straciło siłę kiełkowania, najprawdopodobniej na skutek zagrzania się w czasie magazynowania.

Czy przysługuje mi prawo dochodzenia odszkodowania od sprzedającego i w jakiej wysokości.

N. B.

176. Co powoduje, że krowy niektóre i jałówki, zresztą dobrze wyglądające, dobrze jedzące, zdrowe i wesołe, gdy przyjdą z pastwiska do stajni, pokaszlują, jedne dużo inne mniej, dwie kaszlą i na pastwisku, jak temu zaradzić?

Prenumerator.

ODPOWIEDZI

Jeszcze w sprawie praw i obowiązków przewodniczących Rad szkolnych miejscowych.

(Odpowiedź na pytanie 146)

Na pocieszenie dla przewodniczących Rad szkolnych miejscowych w Małopolsce dodać muszę, że największy znawca i organizator szkolnictwa, tragicznie z ręki skrytobójcy zmarły ś. p. kurator Sobiński, bardziej liberalnie pojmował prawa tych przewodniczących we wydanem przez siebie rozporządzeniu „w sprawie nowego tymczasowego ustroju podwładnych władz szkolnych“ z dnia 1 marca 1921 L. 264/prez., a interpretującem i rozwijającem ustawę z 4 czerwca 1920 Nr. 50 Dz. U. R. P. i wykonawcze rozporządzenie ministerjalne z 8 lutego 1921 Nr. 16. Dz. U. Rz. P.

Przedstawiając w §§ 7—9 tego rozporządzenia (drukowanego w Dzienniku Urzędowym Kuratorjum Okręgu szkolnego lwowskiego, r. 1921) rozliczne obowiązki rad szkolnych miejscowych, tak się wyraża o prawach i obowiązkach przewodniczących Rad szkolnych miejscowych w:

„§ 10: Organem wykonawczym Rady szkolnej miejscowej jest jej przewodniczący, podpisuje uchwały i pisma, prowadzi kasowość i rachunki. Obowiązany jest zwiedzać szkoły perjodycznie i donosić Radzie szkolnej miejscowej o potrzebach szkoły i przeszkodach natury materjalnej i moralnej, które należałoby usunąć“.

Wyraża się zatem, że przewodniczący ma zwiedzać (czyli jak to „ładnie“ po polsku się wyrażamy „lustrować“ „szkoły“), zatem szkoły jako przybytek i organizację nauki, a nie jedynie jako budynek, zaczem też wglądać w pracę nauczycieli i uczniów i przekonywać się o niej — inaczej bowiem użyłby był ś. p. kurator słów „zwiedzać budynki szkol-

ne" a nie „szkoły". Że zaś tak to należy rozumieć wynika z dalszego ustępu tego § „iż ma przewodniczący Rady szk. miej. donosić nie tylko o potrzebach materjalnych (a więc budynku szkolnego, opału, oświetlenia etc.) ale także o moralnych przeszkodach, zatem o stosunkach w gronie nauczycielskiem, nauczycielstwa do uczniów i odwrotnie". Do tego zaś musi mu być dozwolony wgląd nie tylko do budynku szkolnego, ale także do nauki szkolnej, do „szkoły" w tem szerszem słowa tego pojęciu (tak trafnie w tem miejscu użytem) i to wgląd samoistny, dla faktycznej lustracji szkoły, a nie — jak to ograniczyło Ministerstwo W. R. i O. P. w województwach pomorskiem i poznańskiem — li tylko dla decorum i towarzystwa inspektora, w niezwykle rzadkich tegoż odwiedzinach.

Że tak pojmował ś. p. kurator Sobiński obowiązki i prawa przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej i że je tak pojmować należy, aczkolwiek to jest także tylko ciężkim obowiązkiem — wynika z dalszego zaraz § 11 okólnika tego, w którym ś. p. kurator nie waha się użyć słowa „nauczyciele, podlegający Radzie szkolnej miejscowej, a więc zobowiązani reprezentantowi tej Rady (§ 10) do posłuchu i zastosowania się do uwag przewodniczącego Rady szk. miej., czego nie dopuszcza powołany wyżej reskrypt Ministerstwa, wydany dla województw zachodnich.

Z powodu tej „podległości" nie pozwala ś. p. kurator w tym § 11 na to, aby nauczycieli wybierać na przewodniczących Rad szk. miej.

Dr. Karol Czerny.

Zbiór rzepaku

(II Odpowiedź na pytanie 153)

Zbiór rzepaku jest zawsze ryzykowny wobec ewent. słotnego czasu, musi więc być dokonany o ile możności szybko, t. j. by rzepak podczas zbioru i po wyżęciu jak najkrócej stał na polu. Zbiera się rzepak w czasie, gdy ludność ma prawie najwięcej czasu, a zachęcona jest „pierwszem żniwem", do którego chętnie ludzie idą. Dlatego też nie mógłbym doradzać sprzętu żniwiarką lub kosami, gdyż przy tym sposobie zbioru straty będą zawsze dość znaczne. Rzepak, jeżeli jest rzeczywiście „dobry", często silnie się pochyla, wiechy i strączki zachodzą za siebie i przy żniwie żniwiarką lub kosami, przy gęstym rzepaku, zawsze następuje pewne „rozdzieranie" roślin jednych od drugich. Żniwo maszynowe zatem lub kosami, trzeba zacząć wcześniej, a to dla szybkiego zbioru rzepaku jest niekorzystne.

Rzepak wyżęty w zielonym stanie, musi dłużej dochodzić, a więc dłużej stać w snopkach czy leżeć na garściach, zanim słoma należycie przeschnie, a ziarno dojrzeje. Taki wczesny sprzęt jest jednak i dla ziarna o tyle niekorzystny, iż często się zdarza, że nie nabiera ono ciemnego, prawie czarnego koloru lecz jest czerwonawe, a takie jest przez kupców niechętnie widziane. Lepiej jest zatem zebrać rzepak nieco później ręcznie, aniżeli wyżąć go za zielony, długo trzymać na polu i ryzykować kolor ziarna.

Zdaje mi się też, że im mniej się rzepak przy sprzęcie „rusza" tem lepiej. Sądzę więc, że najkorzystniej będzie rzepak wyżąć ręcznie, zaraz go wiązać w niewielkie snopki i zestawić w dłuższe „sztygi". np. po 30 snopków we 2 rzędy, albo też po 15 — 20 snop. w okrągłe kręgi strączkami do góry. Snopków nie należy twardo wiązać. W razie wiatrów i deszczu, choć niektóre snopki się poprzewracają, to wesprą się na dość zazwyczaj wysokiej ścierni i łatwo je potem ostrożnie podnieść i znów zestawić, a w razie pogody i wiatru łatwo snopki obsychają. Sposób składania w stożki, nie wydaje mi się praktyczny, gdyż rozbieranie takiego stożka przy zwózce musi narazić przez osypanie się na pewną stratę. Stożek bowiem zestawiony ze świeżego a więc cięższego rzepaku trochę się osiądzie, strączki nieco się poplątają i przy zbieraniu na fury — przy małej ostrożności i sumienności naszych ludzi, większa szkoda zdarzyć się może.

Nieco późniejszy zbiór rzepaku jest także z tego względu wskazany, że ziarno prędzej wysycha, a na suchość ziarna przy odbiorze zwracają kupcy ogromną uwagę. Wskazane jest więc, by rzepaku zaraz nie młócić lecz by w słomie i strączkach dłużej poleżał i wysechł. Rzepak bowiem nie zupełnie suchy, załadowany w worki, łatwo się zagrzewa i pleśnieje. Kupcy wolą zatem tak zw. rzepak „stodołowy", aniżeli zaraz po sprzęcie młócony. Przekonałem się też nieraz, że osypującego się przy zwózce na płachty worowe rzepaku nie należy przenosić do śpichrza lecz trzeba go opałkami wysypywać na „warstwę", wożonego do stodoły rzepaku, by tam wysechł i doszedł oraz nabrał ciemnego koloru. Można odsypać tylko nie wielką ilość, potrzebną ewent. na nasienie, zmieszać ją ze strączkami i cienko rozścielić na przewiewnym toku, lub lepiej na strychu śpichlerza. Zdaniem mojem przeto rzepak należy żąć, gdy ziarnka zaczynają już czernieć, a tylko najwyżej umieszczone na łodygach strączki zawierają jeszcze ziarnka zielone.

W tym roku niektóre rzepaki będą bardzo nierówno dochodziły, bo ogółem kwitły dość słabo a długo. (Żyto w tych stronach podobnie kwitło).

Rzepak oczywiście musi być wożony na wozach z płachtami, a jeżeli chodzi o wielką oszczędność lub gdyby rzepak skutkiem słoty mocno się sypał, to należy mieć jeszcze płachty do podścielenia koło „sztygi" rzepaku. 2-je ludzi — długim drążkiem przewraca sztygę na płachtę, a z niej zbiera się snopki na wóz, który tuż pod płachtę podjechać musi. Rzepak żąć należy wczesnym rankiem, wieczorem, a nawet w nocy, w razie wielkich upałów. Oczywiście wyższą nieco zapłatą trzeba ludzi zachęcić, i dać im dłuższy wypoczynek południowy. Dobry jest też sposób, po zżęciu rzepaku pozostawienie go na ścierni bez wiązania, ale wówczas trzeba być bardzo pewnym pogody.

Rzepak taki schnie i dochodzi najprędzej, ale wozićby go trzeba już chyba bez wiązania, bo wiązanie przeschniętego rzepaku mogłoby dać dużą stratę, a nigdy nie możnaby go wiązać podczas upału. Rzepak rzadki uszkodzony przez mrozy, można wyżąć żniwiarką, po przeschnięciu trawy w nim się znajdującej i jakichś chwastów — związać go i zestawić w kręgi lub sztygi by ostatecznie doszedł.

Wozić trzeba pilnie i szybko. Często woziłem rzepak i w nocy. Z całą ostrożnością zawieszano latarnię w stodole, dozorca stał przy niej ustawicznie — gdyż „porwanie" rzepaku w pogodę, często decyduje o dochodzie z uprawy tej rośliny, na którą trzeba właściwie 2 lata czekać, choć można ją uprawiać na silnych polach po 2 letn. koniczach, po mieszankach na zielono, a przy silnym inwentarzu i zapasie gnoju, także po jęczmieniu ozimem lub po bardzo wczesnym owsie rychliku, jednak tylko przy wysokiej kulturze i „starej sile nawozowej" gleby.

K. S.

Podłoga betonowa w śpichrzu

(II Odpowiedź na pytanie 158)

Miałem w śpichlerzu posadzkę betonową, lecz ta trzymała wilgoć zwłaszcza w dnie pochmurne i słotne, mimo to, iż bezpośrednio nie stykała się z ziemią, było to sklepienie żelbetonowe. Zboże leżące dłuższy czas tęchło, a nawet porastało. Radziłem sobie w ten sposób, iż pod zsypane ziarno, rozścielałem zwykłą papę dachową, przez którą wilgoć z betonu nie przedostawała się do zboża. Chcąc w mokrym terenie zabezpieczyć podłogę śpichlerza od szczurów i wilgoci, racjonalnie jest dać posadzkę betonową, lecz na tej na cienkich legarach, trzeba ułożyć podłogę z desek. Przez beton nie przejdzie dużo wilgoci no i szczury. W ścianach zewnętrznych budynku trzeba porobić otwory, zabezpieczone siatką przeciw szczurom i myszom, powstanie przez to przewiew powietrza, osuszający beton i podłogę.

I. Ł.

Zwaloryzowanie rat od pożyczek przez Tow. Kred. Ziemskie

(II. odpowiedź na pytanie 161)

Na Ogólnem Zgromadzeniu delegatów Towarzystwa wspomnianego z 28 lutego i 1 marca 1927 wykazał podpisany referent prasowy „Rolnika", jako delegat powiatu jaworowskiego na Ogólne Zgromadzenie z ustawami i statutem w ręku, że było bezprawiem wprowadzenie przez Dyrekcję T-wa *2%*-owego dodatku na administrację, którym obłożono dłużników Towarzystwa niesłychaną podwyżką rat pożyczkowych o blisko 50%.

Powołany w rzeczonej odpowiedzi przez Wielce Szanownego D-ra G. § 15 rozporządzenia Prezydenta Państwa z 14 maja 1924 — jest to znana powszechnie t. zw. ustawa waloryzacyjna — przewiduje waloryzację dodatków administracyjnych na podwyżkę płac dyrekcji i personalu instytucyj finansowych, atoli pod warunkiem uzyskania zatwierdzenia przez Rząd należycie umotywowanej godziwej podwyżki.

Dyrekcja Towarzystwa byłaby uprawnioną do uczynienia podobnego wniosku o podwyżkę do Pana Ministra, ale naturalnie pod warunkiem uprawnienia jej do tego przez odnośną władzę w Towarzystwie. Taką władzą, do której należało uchwalenie rzeczonej podwyżki i upoważnienie Dyrekcji do uczynienia wniosku do Rządu o zatwierdzenie, jest w tem Towarzystwie jedynie Ogólne Zgromadzenie Delegatów — nie zaś Dyrekcja sama, która jest tylko tego Zgromadzenia organem wykonawczym, nie mającym do takiego kroku upoważnienia ex proprio motu.

W danym wypadku tem mniej, że w tem Towarzystwie podwyżka taka dokonaną, a więc uchwaloną mogła być tylko drogą wniosku do Rządu o zmianę statutu, dopuszczającego dodatki administracyjne jedynie w wysokości $^1/_4$%.

Zmiany statutu zaś — to już jest dla wszystkich oczywiste — dokonać może każda instytucja finansowa tylko drogą uchwały najwyższej w instytucji władzy, a więc w powyższem T-wie tylko przez

Ogólne Zgromadzenie Delegatów powziętej n. b. przy kwalifikowanej większości.

Dyrekcja T-wa zatem wnosząc, z własnej inicjatywy i bez odnoszenia się do Ogólnego Zgromadzenia Delegatów, podanie do Rządu o zmianę statutu i podwyżkę ośmiokrotną (a nawet dziesięciokrotną) dodatku administracyjnego zignorowała i przeszła do porządku dziennego nad Ogólnem Zgromadzeniem, uzurpowała sobie prawa jej nieprzysługujące, a co więcej, zamilczała przed odnośnym Panem Ministrem, że T-wo, a więc Ogólne Zgromadzenie Delegatów, takiej zmiany statutu nie uchwaliło, a Pan Minister zgodził się na zatwierdzenie tej „uchwały" na zmianę statutu i na tak kolosalną podwyżkę dodatku administracyjnego w dobrej wierze, li tylko w nieświadomości wyłuszczonego dopiero co stanu rzeczy.

Nie ulega wątpliwości, że „tak zdobyte rozporządzenie P. Ministra o zmianie statutu T-wa" i o tej podwyżce jest nieważne i łatwo mogą być obalone jego skutki.

Ale nie koniec na tem.

Dyrekcja wniosła o tę zmianę statutu co do ośmiokrotnej podwyżki dodatku administracyjnego nie tylko bez uchwały Towarzystwa i bez uprawnienia, ale wbrew ustawie waloryzacyjnej i wbrew uchwałom i woli wyrażonej przez Ogólne Zgromadzenie Delegatów.

Ustawa bowiem respektuje dokonaną przez instytucje własną waloryzację.

Taką waloryzacją była uchwała Ogólnego Zgromadzenia Delegatów z dnia 28 lutego 1924 — wyraźnie waloryzacją nazwana — którą dodatek administracyjny oznaczono ze względu na rozpaczliwy stan finansowy ziemiaństwa w owym czasie — i zwaloryzowano w ten sposób, że T-wo „od 1 stycznia 1924 pobierać będzie dodatek administracyjny od pożyczek po 5 groszy waluty złotowej od każdych 100 koron, względnie etc., etc.", co było na owe czasy obniżeniem statutowego dodatku administracyjnego na $^1/_5$%.

Ogólne Zgromadzenie więc w r. 1924 wyraziło wolę niewątpliwą obniżenia dodatku administracyjnego, a nie podwyższenia, a w podobny sposób objawiło swą wolę przeciw podwyżce w uchwałach swych z r. 1925.

Dyrekcja T-wa tedy wnosząc do P. Ministra żądanie zmiany statutu dla ośmiokrotnej podwyżki dodatku administracyjnego z $^1/_5$% względnie statutowych $^1/_4$% na 2% z zamilczeniem tych faktów, pogwałciła jaskrawo wolę Towarzystwa i jego najwyższej jedynie rządzącej władzy, jaką jest Ogólne Zgromadzenie Delegatów. Naruszyła nietylko ustawy ale i obowiązek posłuchu wobec nakazu tej swej przełożonej władzy — naruszyła wreszcie przeszło półwiekową wspaniałą tradycję tej ongi w Austrji najwspanialszej i największej instytucji, której słowo w życiu gospodarczem b. monarchji decydowało.

Efekt tej sprawy był fatalny, raty nagle dłużnikom nieprawnie podwyższono o 50%, a jeśli się zważy, że w myśl tych samych metod — z pogwałceniem wyraźnego postanowienia statutu dozwalającego doliczanie odsetek zwłoki w najwyższej normie 7% — (Towarzystwo miało okresy czasu, że wcale nie doliczało dodatku administracyjnego i żadnych nie pobierało odsetek zwłoki!) Towarzystwo to ściągało tym tytułem jeszcze 15% — to nic dziwnego, że przeciw tym metodom i tym procentom — 50% i 15% — podpisany, odpowiedzialny jako delegat przed swoimi wyborcami za swe zaniedbania a przed ustawą za tolerowanie zła w Towarzystwie — musiał jak najenergiczniej zaprotestować i dziś tak samo o tej sprawie się wypowiada, mimo wszelkich przykrości, jakie za to swe stanowisko na siebie ściągnął...

Bardziej ciekawych odsyła w tej sprawie do drukowanego protokołu z rzeczonego słynnego posiedzenia Ogólnego Zgromadzenia Delegatów, zamieszczonych w drukowanem sprawozdaniu Towarzystwa za rok 1927/8 i 1928/9, w którem znaleźć można motywowane pokrótce votum separatum podpisanego i protest, do których jawnie przystąpił delegat powiatu limanowskiego prezes Dr. Henryk hr. Krasiński, że pominę zapomnieniem falangę ukrytych gorących zwolenników ówczesnych moich wystąpień.

Dr. Karol Czerny.

Choroba kapusty, kalafjorów i pomidorów

(II Odpowiedź na pytanie 163)

Przyczyną obumierania dolnych liści i znamiennego nabrania koloru fioletowego na kapuście i kalafjorach, mogą być dwa czynniki: Kapusta, kalafjory a nawet pomidory zostały z pewnością zagłęboko posadzone, wiadomo bowiem każdemu, że nie tylko drzewa owocowe zagłęboko posadzone źle się rozwijają i przybierają obumarły wygląd, ale wszystkie inne rośliny żyjące.

Druga przyczyna może być; jeżeli rozsada była wyhodowana w miejscu zaciesznem, albo na ciepłym rozsadniku, a została przeniesiona (nie zahartowana), na otwarte pole i tu w pierwszych dniach walczy ze zmienną temperaturą i otoczeniem.

Przyczyną znamiennego koloru liści, nie jest i nie może mieć na to żadnych wpływów pchełka ziemna, gdyż pchełka tylko kaleczy liście a nie zabarwia ich. Wskazówki podane w odpowiedzi I przez p. Tadeusza Radomskiego uważam za błędne gdyż podnosić motyką każdą roślinę nie odważyłby się nawet najzdolniejszy fachowiec, a cóż dopiero mówić o zwyczajnym pracowniku. Jest natomiast wskazane wzruszanie ziemi planetami i motykami, ale w sposób właściwy. Następnie — nie należy wcale obkładać roślin kapustnych przegniłym nawozem, choćby nawet nawóz roślin nie dotykał, gdyż wówczas dopieroby pchełka ziemna na danej plantacji rozpanoszyła się. I jak mi wiadomo do obecnej pory, nikt nie praktykuje w podawany sposób. Że tak kapusta, kalafjory jak też i pomidory źle się rozwijają, to przyczyna musi być jedna albo druga.

Ostatnie dnie były tak chłodne, że nic dziwnego, iż wegetacja kapusty, kalafjorów i pomidorów nie uwidoczniła się w przeciągu 10 dni po wysadzeniu.

Nie należy się tem zrażać, ale obecnie zasilać nawozami jak: rozcieńczoną gnojówką, albo saletrą chilijską.

Antoni Gładysz.

Pchełka ziemna

(Odpowiedź na pytanie 173)

Susówki (pchły ziemne) zwalczać można nowym preparatem „arsenoborutol", który można nabyć bądź w Warszawie (Przemysł chemiczny w Polsce Sp. Akc., Biuro sprzedaży ul. Wilcza Nr. 19 m. 1) bądź we Lwowie (Mikolasch, ul. Kopernika, Dr. Z. Bach, Rynek). Arsenoborutolu używa się jako pyłu, którym opyla się rośliny przy pomocy specjalnego przyrządu do opylania (do pyłu nie do płynów). Rozpylacz ręczny można nabyć we Lwowie (Szlęzak Andrzej, Trybunalska 3), rozpylacz większych rozmiarów w Warszawie (Alfons Mann, Pl. Małachowskiego Nr. 2).

Z bardzo dobrym skutkiem można wyłapywać susówki deseczką lub tekturą wysmarowaną lepem i poruszaną po plantacji bądź ręcznie, bądź też przy pomocy urządzenia wózkowego (do osi 2 kół przymocowuje się deseczkę odpowiednio długą i szeroką), deseczka winna z lekka dotykać się roślin. Susówki spłoszone przyrządem wykonują gwałtowne skoki i w dużych ilościach przylepiają się do powierzchni lepkiej.

Adam Krasucki.

Czy tymczasowe Rady powiatowe mają prawo naznaczać 100% podatek drogowy od podatku gruntowego

(Odpowiedź na pytanie 174)

Pytanie ma na myśli prawdopodobnie specjalną opłatę drogową, przewidzianą w rozporządzeniu Prezydenta Państwa o tymczasowem uregulowaniu finansów samorządowych z r. 1923.

W odnośnym wywodzie z zimy 1928—1929 wykazałem, że prawo, „uchwalania", „rozkładania" tych opłat przysługuje tylko Radom gminnym, z wyboru pochodzącym, i Sejmikom powiatowym, powołanym do urzędowania także z wolnych wyborów.

Tak dosłownie brzmi ta ustawa wyrażając się w kilkudziesięciu ustępach zawsze, że opłaty drogowe mają być u c h w a l o n e, a nienakładane — uchwalone przez S e j m i k i, Rady gminne, t. j. samorząd w ścisłem tego słowa znaczeniu, a nie nakładane samowolnie przez pp. komisarzów rządowych, choćby za uwiadomieniem lub zgodą Wydziałów tymczasowych.

Stanowisko to prawne naraziło podpisanego na niesłuszne zarzuty najdziwaczniejsze, mimo, że celem moim było nic więcej, jak wyświetlenie prawnej strony zagadnienia i mimo że spokojna krytyka stosowania ustaw jest rzeczą nie tylko dozwoloną, ale w praworządnem państwie dla sfer rządzących pożądaną.

Jeżeli bardzo szeroki ogół pyta się prawnika, czy to lub owo zarządzenie władz odpowiada prawu — to sprzeniewierzyłby się nauce swej, gdyby prawem nazwał naruszenie ustawy — gdyby nie zwrócił uwagi na to — jak w danym wypadku — że ustawa z 1923 o tymczasowem uregulowaniu finansów samorządowych nadaje tylko Sejmikom i Radom gminnym, pochodzącym z wyboru, a nie pp. Komisarzom rządowym, uprawnienie nakładania na ludność (i tak już ponad siły podatkami i świadczeniami społecznemi obciążoną) tych „specjalnych" opłat drogowych.

Mimo przykrości, jakie za to stanowisko otwarte spadły na podpisanego, nie może on ze swego wywodu prawnego skreślić dziś niczego ani nawet kropki nad „i".

Raczej dla dalszego wykazania słuszności swej tezy, a niesłuszności zapatrywania, że pp. Komisarzom służy zastępczo prawo Sejmików (mimo, że ustawa o tem nigdzie nie wspomina) gdyż to rzekomo wynika z celu ich nominacji i wymaga tego bieżące życie, przytoczy podpisany dalsze argumenty prawne, temu zapatrywaniu przeczące.

Z samego tytułu „tymczasowości" Wydziałów powiatowych i charakteru tym-

czasowego instytucji Komisarzy rządowych wynika, że nie mogą im przysługiwać te same prawa, ten sam zakres działania, jak organom samorządowym, pochodzącym z wyborów i zaufania.

Na wszelki wypadek nie wolno im nakładać nowych podatków, a takim jest bezwarunkowo „specjalna opłata drogowa", co roku na jeden tylko rok wskutek ważnych okoliczności uchwalana. Nie jest to zatem stały podatek, jak gruntowy, obrotowy i t. p., z których samorządy czerpią automatycznie swe źródła dochodów. Tak jak postanawianie przedsiębiorstw nowych lat i ustalanie ich „specjalnych" pokryć przechodzi zwykły zakres tymczasowego działania pp. Komisarzów rządowych. Organ ten jest tymczasowy i przejściowy i wedle ustaw winien jak najrychlej ustąpić zarządom (sejmikom, radom) z wyborów pochodzącym i opartym w państwie konstytucyjnem nie na nakazie zgóry, ale na zaufaniu wyborców i płatników podatkowych.

Że tak jest, stwierdza nie tylko jasno brzmiąca literatura ustaw, ale i objaśniająca je nauka. Niech mi będzie wolno powołać się na opinję profesora Dra Zbigniewa Pazdro, który w tej dziedzinie jest powagą, a który zawsze stał i stoi na tem prawnem jedynie stanowisku, że wprawdzie ustawy samorządowe przewidują możność rozwiązania władz samorządowych z wyboru, atoli jest to jednak środek nadzwyczajny, stosowany we wyjątkowych sytuacjach. Rządy komisarskie zawieszające samorząd, są tego samorządu — konstytucją nam zagwarantowanego — zaprzeczeniem.

To też ograniczają wszystkie ustawodawstwa (nasze i obce) tymczasowe samorządy pochodzące z nominacji: a) co do czasu trwania, b) co do zakresu działania.

Dość przypomnieć, iż a) co do czasu trwania stanowią ustawy i ustawowo zatwierdzone statuty samorządów, że do kilku tygodni po rozwiązaniu muszą być nowe wybory rozpisane i władze samorządowe wybrane i wprowadzone do zarządów samorządowych.

U nas przeważnie (w Małopolsce) zalegalizowały rządy państwowe władze komisarskie, wprowadzone jeszcze przez ś. p. Austrję z wybuchem wojny — i trwają one tak długo, że już 15-to letni jubileusz rządów pp. komisarzy rządowych obchodzić będziemy. Gdzieniegdzie i srebrne gody jubileuszowe będą już dzisiaj na miejscu.

Co do zakresu działania, to z charakteru „tymczasowości" wynika, że rządy komisarskie ograniczone są do załatwiania tylko bieżących interesów samorządowych, do spraw zwyczajnego zarządu, a do takich spraw nie należy ani nakładanie wyjątkowych „specjalnych" ciężarów publicznych, ani przedsiębranie specjalnych budowli (dróg), których pokrywanie wydatków nie jest możliwe ze stałych źródeł dochodowych samorządu.

Nie leży w zakresie działania pp. komisarzów rządowych nakładanie nowych podatków i opłat specjalnych, ale co więcej nie leży w tym ograniczonym ich zakresie działania podwyższanie dawniejszych podatków.

Tymczasem specjalne opłaty drogowe co do podstaw wymiaru i ich wysokości od r. 1924 urastają z roku na rok jak na drożdżach — co słusznie pan interpelant podnosi.

Dr. Karol Czerny.

Odszkodowanie za słabą siłę kiełkowania jęczmienia

(Odpowiedź na pytanie 175)

Umowa o jęczmień zawarta jest ważną, mimo że 30—35% jęczmienia nie wytrzymało próby kiełkowania, jeśli nie zastrzeżono sobie wyższej kwalifikacji jęczmienia.

Tylko gdyby jęczmień nie przedstawiał połowy wartości możnaby w zwykłym toku rzeczy myśleć o zaczepieniu ważności umowy.

Fakt że 30%—35% jęczmienia, poddanego próbie kiełkowania nie wytrzymało tej próby — sam przez się nie uzasadnia żądania o odszkodowanie.

Nie wiadomo bowiem, w jakich warunkach kupiony jęczmień był w roli zasiany, czy fachowo przeprowadzono próbę kiełkowania, czy zastrzeżono, że jęczmień ma być nasienny i jaką ma mieć siłę kiełkowania, czy nie zepsuł się u kupującego w czasie transportu lub przechowania etc. etc.

Fakt, że 30—35% jęczmienia nie skiełkowało nie dowodzi, że zboże w tym samym stopniu było nie do użytku, zaczem wysokość odszkodowania nie może być ściśle podana tembardziej, że część towaru zużyto.

Wszystko zależy od parere rzeczoznawców, których orzeczenie jest w danych warunkach wielce utrudnione, albowiem nie stworzono dla nich wystarczającego substratu.

Proces zatem jest bardzo wątpliwy.

Dr. Karol Czerny.

Kaszel u bydła

(Odpowiedź na pytanie 176)

Bez zbadania obory konkretnej odpowiedzi dać nie można, tem trudniej udzielić porady.

Z kaszlu u krów można sądzić o gruźlicy, przeciw której przemawia jednak fakt, że i jałówki kaszlą, z czegoby wynikało, że cała obora jest gruźliczo chora, a to jest sprawa rzadsza.

W każdym razie kaszel jest napewno spowodowany przez schorzenie jakiejś części dróg oddechowych, a określić schorzenie i jego lokalizację można jedynie na drodze badania.

Kaszel jest objawem schorzenia, to też by go usunąć, należy usunąć przyczynę t. j. samo schorzenie, więc wskazanem jest wezwać lekarza weter.

Dr. H. Michelini.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W sprawie zapłaty odsetek za zwłokę

W tych dniach otrzymałem od Zakładu Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie wezwanie do zapłaty odsetek za zwłokę w zapłacie składek do tego Zakładu. Przypuszczam, iż Zakład Ubezpieczeń przystąpił obecnie do obliczenia i przypisu wszystkim pracodawcom takich odsetek za zwłokę i że rzecz ta zainteresuje ogół Ziemian, opłacających z ustawowego obowiązku składki do tego Zakładu. W obliczeniu przysłanem mi zalicza mi Zakład Ubezpieczeń odsetki zwłoki za lata od 1924 licząc. Wedle obowiązującej dotychczas w Małopolsce austrjackiej powszechnej ustawy cywilnej (§ 1480 tej ustawy) wszelkie odsetki, zalegające dłużej niż przez trzy lata, ulegają przedawnieniu. Stosowana przez Zakład Ubezpieczeń, przynajmniej do mnie praktyka, nie daje żadnego momentu, któryby stanowił podstawę do przerwania przedawnienia, zaczem żądanie zapłaty takich dłużej niż 3 lata zalegających odsetek, nie znajduje uzasadnienia ani w powszechnej ustawie. ani w ustawach stanowiących zasadę istnienia Zakładu Ubezpieczeń od wypadków, t. j. austr. ustawie z 8 lutego 1909 dz. p. p. Nr. 29, ani w nowelizującej ją ustawie polskiej z dnia 7 lipca 1921 Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 413, które nie przyznają temu Zakładowi przywileju, aby odsetki od należnych mu składek były pod względem przedawnienia traktowane na zasadach wyjątkowych i nie ulegały zwyczajnemu przedawnieniu.

Do Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków odniosłem się z pisemnem przedstawieniem, żądającem na podstawie powyżej naprowadzonych motywów sprostowania przypisu zaległych odsetek przez odliczenie policzonych za czas przed 1 lipca 1926, to jest za dłuższy niż trzyletni okres i mam nadzieję, iż Dyrekcja Zakładu uzna słuszność żądania i odsetki te odpisze. Zdaje się byłoby rzeczą wskazaną i skuteczną, gdyby wszyscy pracodawcy, którzy podobne wezwania zapłaty zaległych odsetek otrzymali lub otrzymają, przejrzeli je dokładnie i w wypadku, gdyby dostrzegli policzenie odsetek zwłoki za czas dłuższy niż trzyletni, zaremonstrowali przeciw temu albo drogą przedstawienia, lub rekursem do Województwa.

O rezultacie starań moich w tym kierunku, powiadomię Szanowną Redakcję, skoro otrzymam rozstrzygnięcie sprawy.

Hugo baron Wattmann.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Z okazji pierwszego posiedzenia Rady zunifikowanych Organizacyj Rolniczych w Warszawie, zanotować nam wypada przedewszystkiem przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, które brzmi następująco:

Przez 10 lat istnienia Państwa Polskiego byliśmy świadkami rozbicia i zróżniczkowania się wsi polskiej, zarówno na gruncie politycznym, jak i w pracach nad podniesieniem kultury rolnej i poczynaniach gospodarczych. Walka zdobyła sobie przewagę nad pracą twórczą. Słabość i porywczość poczynań wobec ogromu piętrzących się zadań stały się wybitną cechą rolniczych problemów gospodarczych, a chaos w dążeniach społeczeństwa rolniczego przyczynił się do pogłębienia chwiejności w rolniczej polityce gospodarczej państwa. Rozbicie wsi oddawało interesy wsi w niewolę przypadkowi. Ten przykry stan od szeregu lat równo Rządu jak i świadomych przedbył przedmiotem głębokiej troski zastawicieli społeczeństwa rolniczego w Polsce. Życie stale pracowało jednak nad uwypukleniem faktu, że zbieżne interesy poszczególnych warstw społeczeństwa rolniczego mają niewątpliwie przewagę nad dzielącemi je sprzecznościami. I chociaż w ostatnim czasie stawało się dla wszystkich jasne, że mimo istniejących sprzeczności, w interesie wszystkich warstw na wsi leży stworzenie jednolitego frontu rol-

niczego, to jednak Panowie mają tę wielką zasługę, żeście potrafili przełamać uprzedzenie, niechęć, a nawet sie niedawnych walk i bez żadnego nacisku z zewnątrz zdołali doprowanienawiść, która się zrodziła w okredzić do jednobrzmiących uchwał i do przyjęcia jednolitego statutu siedmiu, dotąd odrębnych, często skłóconych ze sobą organizacyj rolniczych. Usunęli Panowie najważniejsze przeszkody do powstania jednego, działającego na terenie całego Państwa Towarzystwa Rolniczego. Przyczynili się Panowie do stworzenia faktu o historycznem znaczeniu dla Państwa. Zdrowy rozwój i rozkwit nowoczesnego państwa jest niemożliwy bez czynnego udziału jak najszerszych warstw społeczeństwa. Praca nad podniesieniem kultury i produkcji rolnej, a w ślad za tem dobrobyt miljonowych rzesz rolników jest głównym czynnikiem rozwoju i potęgi Polski. Podejmując tę pracę Rząd powoływał do współdziałania na tem polu samorządy i dobrowolne organizacje. Powstanie jednej organizacji rolniczej niewątpliwie przyczyni się do utrwalenia potrzebnej harmonji w działaniu tych trzech czynników i do zapewnienia organizacjom rolniczym, jako czynnikowi społecznemu tej wyjątkowej roli i wagi, jaką w tej pracy mieć powinna. Wreszcie jednolitość opinji i powaga organizacyj rolniczych musi wywierać silny wpływ na politykę gospodarczą Państwa Polskiego i przyczyni się do stworzenia stałej i zdrowej równowagi między interesami wsi i miast, równowagi, która w pierwszym rzędzie jest niezbędna dla zapewnienia spokojnego rozwoju i przyszłości gospodarczej Polski. Wierzę głęboko, że proces scałkowania społeczeństwa rolniczego zapoczątkowany przed rokiem w Małopolsce, a przeprowadzony obecnie przez Panów na najtrudniejszym odcinku przyczyni się znakomicie do szybkiego postępu produkcji i kultury wsi polskiej i ułatwi zdobycie warunków zapewniających trwałą opłacalność pracy rolnika.

Podjęte przez Panów dzieło nie byłoby jednak doprowadzone do końca, gdyby zapoczątkowana akcja nie objęła tych zrzeszeń, które mają na celu zaspakajanie potrzeb życia rolniczego w dziedzinie kredytów, przetwórstwa i handlu artykułami rolniczymi. Niezadawalający stan tych zrzeszeń w chwili obecnej jest bezpośredniem następstwem należącego już dziś do przeszłości okresu rozbicia i zróżniczkowania organizacyj rolniczych. Dlatego też na czoło zadań, jakie spadają na zunifikowane organizacje rolnicze, wysuwa się zagadnienie zreorganizowania, scalenia i usprawnienia tych zrzeszeń, co się wiąże ściśle z kwestją należytej organizacji handlu rolnego i eksportu produktów rolniczych. Szybkie rozwiązanie tych zagadnień jest szczególnie doniosłe wobec kryzysu, jaki dotknął rolnictwo całego świata. Rolnictwo polskie musi przy czynnej pomocy Państwa przygotować się należycie do przetrwania i opanowania tego kryzysu.

Na zakończenie chciałbym nawiązać do tego ustępu deklaracji Panów, który stwierdza, że w szeregach C. T. R. i K. R. mają się znaleźć bez względu na różnice indywidualnych przekonań, wszyscy rolnicy, złączeni do wspólnej pracy dla dobra rolnictwa, kraju i Państwa. Jestem przekonany, że realna współpraca w szeregach jednej organizacji zatrze i złagodzi niesłuszną i niepomiernie wielką rozbieżność poglądów i opinji w życiu wsi polskiej. Przyjęta przez Panów zasada, że organizacje rolnicze winny być wolne od wszelkich wpływów i działań politycznych jest niewątpliwie słuszna i powinna być bezwzględnie przestrzegana. Mimo to jednak fakt połączenia i współpracy wszystkich rolników na gruncie gospodarczo-społecznym może i powinien pośrednio przyczynić się w znacznym stopniu do zlikwidowania tego stanu chaosu i skłócenia, jaki, niestety, panuje dotychczas w stosunkach politycznych wsi. Oceniając w pełni całą wagę zadań, w imię których stworzyliście wspólną organizację C. T. R. i K. R. na pierwszem posiedzeniu Rady tej organizacji życzę Panom z całego serca powodzenia w ich dalszej pracy.

Z koleji, ku wiecznej rzeczy pamiątce, podajemy dosłowny tekst owej o historycznem znaczeniu Uchwały Rady Głównej nowej Instytucji: C. T. O. K. R., która brzmi następująco:

W doniosłym dla rolnictwa momencie zjednoczenia Centralnego Towarzystwa Rolniczego, Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Centralnego Związku Osadników, Zjednoczenia Związków Kółek i Organizacyj Rolniczych Ziem Wschodnich Polesia, Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych, Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych Ziemi Wileńskiej, Związku Kółek Rolniczych Ziemi Nowogrodzkiej i Związku Kółek Rolniczych województwa wołyńskiego we wspólną organizację pod nazwą „Centralne Towarzystwo Organizacyj Kółek Rolniczych" — rada główna nowej instytucji stwierdza uroczyście, że zgodnie z zasadami zawartymi w deklaracji prezesów Związków Polskich Organizacyj Rolniczych i Polskiego Związku Organizacyj Kółek Rolniczych z sierpnia 1928 r., wyrażonymi w paragrafie 1 statutu, wyłącznem zadaniem zjednoczonych towarzystw będzie praca nad wszechstronnem rozwojem rolnictwa w Polsce, nad wzmożeniem jego wytwórczości, nad podniesieniem stanu rolniczego i nad zapewnieniem każdemu rolnikowi, zrzeszonemu w instytucji bez względu na jego stan posiadania takich warunków pracy na roli, któreby pozwoliły mu podnieść skalę życiową na wyższy szczebel kultury materjalnej i duchowej, oszczędzać i kapitalizować, a tem samem gromadzić zasób dla przyszłych pokoleń. Wychodząc z założenia, że w rolnictwie pojętem jako wielki warsztat produkcji rolniczej przeważają sprawy i interesy wspólne wszystkim rolynikom, rada stwierdza, że zadania instytucji wykonane być winny we współpracy i skupić wszystkich rolników w oparciu o wiedzę i intelekt rolniczy, a więc o ludzi, którzy stopniem wykształcenia dla pracy naukowej postęp rolnictwu torują, o tych, którzy w praktycznem rolnictwie przykładem świecą i o tych, którzy do postępu dążą, wszyscy zaś zrzeszeni rolnicy działać winni w uznaniu gospodarczej i społecznej doniosłości zbiorowego wysiłku, widząc w tem potężne narzędzie pracy nad rozwojem rolnictwa, siły gospodarczej państwa nad podniesieniem stanu rolniczego, wśród którego masy drobnego rolnictwa przez długi okres czasu specjalnej uwagi wymagać będą. Cele instytucji są wyłącznie gospodarczo kulturalne i dlatego służąc sprawie wszystkich rolników, nie mogą one być w niczyich rękach narzędziem działania na rzecz takiego, czy innego stronnictwa, na rzecz takiej, czy innej grupy społecznej, a chociaż różne być może połączy indywidualne poglądy poszczególnych członków, to w ramach instytucji obowiązkiem ich będzie praca, oparta o zasady, zawarte w statucie instytucji i obecnej uchwale oraz w przeświadczeniu, że podnosząc rolnictwo i zwiększając wytwórczość rolniczą na wszystkich warsztatach, służą tem samem dobrze pojętym interesom państwa i społeczeństwa. Jednocześnie nowa instytucja winna stać się czynnikiem wprowadzającym ład i sprawność tam, gdzie dotychczas panowała rozbieżność dla współzawodnictwa organizacyj oraz zapewniającym możność wykonania jednolitego programu rolników, opartego na szerokich podstawach i opracowanego wspólnie z czynnikami rządowymi. Celem tego programu winno być ustalenie takiego sposobu metod działania i form organizacyjnych, zapewnienia wytwórcom rolnictwa takich warunków prawnych i gospodarczych, któreby w jasno określonym czasie pozwoliły podnieść wartość produkcji każdej uprawnej morgi ziemi w Polsce lub każdego warsztatu rolniczego i któreby zapewniły każdemu trwałą opłacalność produkcji. O możności podniesienia produkcji warsztatów rolniczych decyduje posiadany przez rolnika zasób wiedzy fachowej, łatwość uzyskania taniego kredytu, inwestycje, możność zbytu produktów po cenach zyskownych, ustawodawstwo celne, któreby zapewniło rynkowi wewnętrznemu stałą opłacalność, eksportu, swobodny rozwój, wreszcie ustawodawstwo skarbowe i socjalne, które, mając na względzie wzrost produkcji rolniczej i płacalność, winne stosować ciężary do zdolności płatniczej i do istotnej dochodowości jego warsztatu, a ponieważ wszystkie gałęzie wytwórczości rolniczej są w organicznym i solidarnym związku ze sobą, dlatego zarówno wytwórczość roślinna, jak i zwierzęca winne stanowić przedmiot jednakowego wysiłku i zabiegów w pracach instytucyj. Od tego stopnia realizacji wymienionych warunków zależy nietylko pomyślność rolnictwa, ale i możność wykonania wielkiego programu gospodarczego Polski. Rozwój bowiem rolnictwa, ulegając swej doniosłości poza zakresem interesów jednej grupy mieszkańców, stwarza zasobność kraju, daje podstawy do rozwoju innych dziedzin wytwórczości, a przyczyniając się do trwałej stabilizacji stosunków gospodarczych, pozwala tem samem państwu wierzyć we własne środki i siły, nie lękać się w chwili kryzysu i wielkich potrzeb Państwa.

bj.

TO I OWO

Zdolność myślenia u zwierząt

Często ludzie mówią, że zwierzęta nie myślą, niektórzy znów przyznają zwierzętom zdolność myślenia, ale zaprzeczają im zdolności kombinowania — kojarzenia pojęć.

Tymczasem każdy, kto je obserwował, zżył się z niemi, zaprzeczy kategorycznie tym twierdzeniom, mogąc je poprzeć setkami dowodów.

Ot, n. p. właściciel psa wychodzi z domu. Pies po sposobie ubierania się pana, wie, że idzie na spacer, wyskakuje, piszczy z radości, podaje rękawiczki lub laskę, przy innym rodzaju ubrania, gdzie wie, że go nie zabiorą, smutnieje, chowa się po kątach.

Pies lubi siedzieć na krześle pod oknem i wyglądać na ścieżkę prowadzącą do domu, na każdego zbliżającego się do domu szczeka, ale wybornie rozróżnia, czy ten idący pójdzie jako gość do frontowych drzwi, czy jako interesant, skieruje się do dzwi bocznych — i zanim idący zaznaczy ruchem kierunek powziętу, pies już jest przy odpowiednich drzwiach i przy nich szczeka. Nie pomylił się jeszcze nigdy...

Koń po rodzaju uprzęży nakładanej na niego w stajni, wie do jakiego ekwipażu będzie zaprzężony i wyszedłszy ze stajni skierowuje się do odpowiedniego dyszla i sam staje tam, gdzie należy.

Zwierzęta inteligentne, przebywające dużo z ludźmi, rozumieją mowę ludzką.

Nie tylko gdy usłyszą jakiś wybitny, wyuczony wyraz, ale chwytają z rozmowy ludzi pewne zdania i wyraźnie okazują, że zrozumiały.

Gdy ktoś powie „idźmy na spacer" pies cieszy się, wyskakuje — ale wymówione n. p. „idźmy do kościoła" jest powodem natychmiastowego, wyraźnego smutku dla psa, wie, że do kościoła go nie wezmą.

Przytoczę jeden z przykładów — autentyczny — zrozumienia przez psa mowy ludzkiej:

Słyczę raz hałas przeraźliwy, krzyk, wrzask: „Pies wściekły! Pies wściekły!" Biegną ludzie zziajani: z drągami, widłami, cepami i pędzą biednego psinę, zgonionego, spienionego ze zmęczenia.

Pies wpadł do przedpokoju i tam wcisnął się pod szafę, której nogi były tak niskie, że w normalnych warunkach nigdyby się tam nie zmieścił. Ani wypędzić, ani wypchnąć go się nie dało. Kilku śmielszych weszło, żeby jednak go wyciągnąć; musieli szafę podnieść. Pies wypadł przed dom. Był to śliczny owczarek szkocki. Stałam z daleka, po za ludźmi. Zawołałam: „Ależ ten pies nie jest wściekły".

Wtedy pies błyskawicznie przytulił się do moich nóg,nim ktokolwiek zdążył go uderzyć.

Wszak dowód to najoczywistszy, że zrozumiał wyrazy i wiedział, gdzie szukać obrony.

Naturalnie pies pozostał żywy, był zdrowy, okazał się bardzo mądry i ponad miarę przywiązany.

K. P.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

W tym dziale każdy z Prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie dwa razy na kwartał ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów, tyczące się wolnej lub poszukiwanej posady, kupna lub sprzedaży.

Tylko od naszych P. T. Czytelników zależy, by »ROLNIK« stał się w krótce ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Do zlecenia należy załączyć kwit zapłaconej prenumeraty.

Wolne posady

Pisarza tokowego poszukuje od 1 sierpnia Dwór Cześniki p. Rohatyn. 148—29

Potrzebna kwalifikowana ogropniczka z praktyką i poleceniami. Wilkowicka, Strzyżów n/W. 150—29

Zgłoszenia sprzedających

Buchaj trzyletni Simenthal, ogier dwuletni półkrwi duży kasztan. Dwór Klimkówna-Rymanów. 149—29

Gorzelany aparat ciągły odpadowy, cztery tysiące. Dwór Latorzyn p. Dębica. 147—29

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Jak wiadomo w czasach ostatnich nastapiła w Warszawie dalsza konsolidacja zrzeszeń i organizacyj rolniczych na terenie Państwa Polskiego, przyczem wydarzenie to miało charakter wyjątkowo uroczysty z okazji uświetnienia odnośnych obrad obecnością p. Prezydenta Rzeczpospolitej. Poza nader doniosłym faktem federacji poszczególnych organizacyj, obrady warszawskie miały jeszcze jeden bardzo ważny pozytywny rezultat, w postaci szeregu rezolucyj w sposób krótki i węzłowaty ujmujących najistotniejsze bieżące postulaty i bolączki naszego rolnictwa. Tym postulatom poświęcić zamierzamy parę uwag na tem miejscu.

W pierwszej linji wysunięty zastał postulat reaktywizacji zupełnego liberalizmu w dziedzinie obrotu handlowego produktami rolnemi. Specjalnie chodzi w tym wypadku o zniesienie istniejących ograniczeń wywozowych w postaci prohibicyjnych ceł wywozowych na pewne gatunki zbóż i produktów rolnych. Postulat ten bez wątpienia ma swoje pełne uzasadnienie. Niejednokrotnie już na tem miejscu mieliśmy sposobność zwracania uwagi na pewne poważne błędy w dziedzinie naszej państwowej polityki zbożowej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że np. uprawiana w kampanji bieżącej polityka prohibicji eksportu żyta, łącznie z polityką państwowych rezerw zbożowych, w poważnym stopniu przyczyniły się do obecnego katastrofalnego poziomu cen żyta u nas w kraju. Był czas, a mianowicie okres miesięcy zimowych, w którym obfite nasze nadwyżki w zapasach żyta, można było korzystnie lokować zagranicą. Nie zezwoliło jednak na to wprowadzone cło wywozowe od żyta, rozpoczęto natomiast tworzyć państwowe rezerwy zbożowe. Nagromadzenie skutkiem tego znacznych zapasów wewnątrz kraju, zapasów znacznie przewyższających zapotrzebowanie krajowe, spowodowało znaczny spadek cen tego gatunku zboża, wyrządzając tem nieobliczalne wprost szkody naszemu rolnictwu. Przyszła więc chwila refleksu, lecz niestety cokolwiek zapóźno. Dopuszczenie w ostatnich czasach żyta do wolnego wywozu sytuacji nie uratowało, ponieważ okres konjunktury już minął i warunki korzystnego sprzedania naszych zapasów obecnie nie istnieją. Lecz nie tylko nasze rolnictwo ponosi znaczne straty z powodu dotychczasowej błędnej polityki zbożowej, ponosi je bowiem również i Skarb Państwa wskutek konieczności realizacji swych państwowych rezerw po cenach znacznie tańszych, aniżeli wynosiły ceny zakupu. Jak więc widzimy, konkretne fakta z życia wzięte, w sposób najdrastyczniejszy uzasadniają żądanie nawrotu do liberalizmu w dziedzinie eksportu produktów rolnych, przyczem jednak kwestją tą zupełnie nie jest objęta kwestja istniejących ewentualnie w pewnych dziedzinach przepisów standaryzacyjnych, jak np. przy eksporcie jaj.

Dalszym postulatem, który wysunięto, jest postulat zniesienia podatku obrotowego przy eksporcie zbóż. Postulat ten wyrażony krótko sięga jednak nader głęboko w strukturę naszego życia gospodarczego. Kwestja podatkowa w Polsce jest istotnie niczem innem jak tylko wielką bolączką, która bezwzględnie domaga się rychłego rozwiązania. Niestety nasza sytuacja parlamentarna, nie rokuje nadziei unormowania tej rzeczy. Co się zaś tyczy w wypadku konkretnym podatku obrotowego, to dotyczy on interesów rolnictwa jedynie tylko pośrednio. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że producent rolny obowiązkowi uiszczania tego podatku nie podlega. Opłacają go bowiem tylko kupcy, dokonujący dalszych tranzakcyj handlowych. Jeżeli jednak pomimo tego rolnictwo domaga się zniesienia tego podatku, to czyni to słusznie, wszelkie bowiem ułatwienia w eksporcie zbóż, będą bezsprzecznie po linji interesów producenta rolnego. Nadmienić przytem wypada, że eksport żyta, jak również i owsa w czasach ostatnich istotnie został zwolniony od opłaty podatku obrotowego, co przyznać należy nastąpiło jeszcze przed uchwaleniem omawianej rezolucji.

Dalszy postulat dotyczy dziedziny taryfowej i zmierza do zastosowania obniżonych taryf kolejowych przy eksporcie mąki i zboża, jak również do utrzymania dotychczasowej zasady zniżek taryfowych przy wywozie trzody chlewnej w stanie żywym. Co się tyczy odpowiedniej konstrukcji taryf dla mąki to kwestja ta istotne ma znaczenie dla interesów przemysłu młynarskiego położonego na wschodnich rubieżach Państwa, a więc i dla Małopolski Wschodniej. Chodzi tu mianowicie o następującą kwestję: eksport polskiej mąki idzie przedewszystkiem na zachód, głównie do Niemiec bądź tranzytem bądź też dla bezpośredniej konsumpcji niemieckiej. W tej sytuacji, młyny poznańskie i pomorskie, położone blizko granicy niemieckiej są znacznie mniej obciążone kosztami frachtu aniżeli młyny nasze. Pozatem znaczenie ogólnego charakteru posiada kwestja stosunku stawek przewozowych za zboże i za mąkę. Wszystkie te kwestje mają być nową taryfą kolejową nota bene znacznie podwyższoną, na nowo uregulowane tymczasem zaś toczą się jeszcze na ten temat uparte rozmowy pomiędzy Ministerstwem Komunikacji, a Ministerstwem Przemysłu i Handlu, z których pierwsze stoi na stanowisku interesów skarbu kolejowego, drugie zaś na stanowisku zainteresowanych gałęzi produkcji.

Niemniejsze, a może nawet i większe znaczenie posiada kwestja taryf eksportowych dla trzody chlewnej. Wiadomą jest rzeczą jaką doniosłość dla naszego bilansu handlowego ma wywóz tego artykułu. Tymczasem ta gałąź naszego eksportu na coraz to większe natrafia trudności z powodu, z jednej strony kurczenia się międzynarodowych rynków zbytu, z drugiej zaś strony z powodu wzmagającej się z roku na rok konsekwencji. I u nas specjalnie w roku bieżącym z powodu niskich cen zboża produkcja nierogacizny karmionej niem, silnie wzrasta co grozi pewnem przesileniem w tej dziedzinie w jesieni, t. j. w czasie w którym obecne wzmożenie nasilenia produkcji, uzyska swój pełny wyraz. Konsolidacja tej gałęzi eksportu, daje pewne gwarancje że grożące niebezpieczeństwo zostanie złagodzone i rolnictwu oszczędzone zostaną nowe deficyty gospodarcze. Poszukiwanie nowych rynków zbytu głównie we Francji i Włoszech, pomyślny rozwój produkcji baconów, reali-

zacja projektu budowy eksportowej rzeźni w Gdyni i cały szereg innych zamierzeń i pociągnięć zmierza ku temu by możliwość przesilenia w tej dziedzinie skutecznie złagodzić. Niezależnie jednak od tego wszystkiego, silnie daje się w tym wypadku odczuwać potrzeba rynku niemieckiego.

Dokończenie omówienia dalszych postulatów odkładamy do następnego sprawozdania.

Ceny światowych rynków zbożowych w dolarach Stanów Zjedn. Amer. Półn. za 100 kg wynosiły:

Berlin 11 VII 1929.

Pszenica	5·05
Żyto	4·50
Jęczmień brow.	4·28
Jęczmień przem.	4·24
Owies	4·35

Hamburg 11 VII 1929.

Pszenica	4·42
Żyto	3·98
Owies	0·00

Liverpool 11 VII 1929.

Pszenica	4·45
Owies	4·35

Nowy York 10 VII 1929.

Pszenica	4·40
Żyto	3·72
Jęczmień	0·00

Ceny rynków krajowych w złotych za 100 kg wynosiły:

Warszawa 11 VII 1929.

Pszenica	50·00—51·00
„ pomorska	00·00—00·00
Żyto	27·75—28·00
Jęczmień brow.	00·00—00·00
Jęczmień przem.	00·00—00·00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	28·00—29·00

Lwów 11 VII 1929.

Pszenica dworska	46·50—47·50
Pszenica zbior.	00·00—00·00
Żyto	26·00—26·50
Jęczmień brow.	00·00—00·00
Jęczmień przem.	23·25—24·50
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	24·00—24·50

Poznań 11 VII 1929.

Pszenica	00·00—00·00
Żyto	00·00—00·00
Jęczmień brow.	00·00—00·00
Jęczmień przem.	00·00—00·00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	00·00—00·00

Dr. N.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

w dniu 16 VII 1929 r.

Na Giełdzie bez obrotów. Poza Giełdą obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu i hreczce po cenach dotychczasowych.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie spokojne.

Ceny w złotych za 100 kg loco stacja załadowania paritas Podwołoczyska (200 km)

Pszenica kraj. dworska 45·25—46·25, pszenica kraj. zbiorowa 00·00—00·00, żyto małopolskie ex 1928 700 gr. 23·50—24·00, jęczmień małop. brow. 680 gr. 00·00—00·00, jęczmień małop. przemiałowy 650 gr. 21·50—22·50, jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 00·00—00·00, owies małop. ex 1928 450 gr. 21·00—21·50, kukurydza rumuńska 30·00—31·00, ziemniaki przemysłowe 0·00—0·00, fasola biała 00·00—000·00, fasola kolor. 00·00—00·00, krasa 00·00—00·00, groch 1/2 Viktorja 53·25—57·75, groch polny 38·00—40·50, bobik 27·50—28·50, mieszanka pastewna w ziarnie 00·00—00·00, wyka 30·00—31·00, siano słodkie krajowe prasowane 6·00—7·00, słoma prasowana 4·00—5·00, hreczka 28·75—29·75, len 00·00 00·00, łubin niebieski 00·00—00·00, rzepak ozimy ex 1928 00·00—00·00, mąka pszenna 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka pszenna 50% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka żytnia 70% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, grysik kukurydziany 00·00—00·00, mąka kukurydziana 00·00—00·00, otręby żytn. netto bez worka 16·00—16·50, otręby pszenne netto bez worka 17·25—17·75, kasza hreczana 50% połówek 57·75—59·75, kasza jaglana 00·00—00·00, kasza jęczmienna 42·00—43·00, pęcak 40·00—41·00, proso krajowe 00·00—00·00, makuchy lniane 41·00—42·00, koniczyna czerwona kraj. naturalna 000·00—000·00, mak niebieski 120—130, mak siwy 90—100, worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1·65—1·70, Częstochowianka 75 kg za sztukę 0·00—0·00, worki używ. dobre za szt. 1·30—1·35.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 5 VII 1929. Pszenica: dworska 47·00—48·00, targowa 46·00—46·50; żyto: dworskie 26·00—27·00, targowe 25·00—25·50; jęczmień: na krupy 24·00—25·00, targowy 00·00—00·00, na paszę 00·00—00·00; owies: dworski 28·00—29·00, targowy 26·50—27·00; kukurydza krajowa 00·00—00·00; tatarka 00·00—00·00; groch: zwycz. 00·00—00·00, Victoria 00·00—00·00, siewny małopolski 000·00—00·00; fasola: „Jasiek" 00·00—00·00, biała zwycz. 000·00—000·00, biała krótka 130·00—140·00, krasa 00·00—00·00, mieszana 00·00—00·00; bobik 00·00—00·00; wyka siewna 00·00—00·00; wyka 00·00—00·00; rzepak 00·00—00·00; łubin: żółty 00·00—00·00, niebieski 00·00—00·00; mak: niebieski 000·00—000·00, szary 000·00—000·00; kminek krajowy 000·00—000·00; koniczyna: nasienna atest. 000·00—000·00, bez kan. 000·00—000·00; siano: słodkie nowe 10·00—11·00, średnie 8·00—9·00, kwaśne 0·00—0·00; potraw 00·00—00·00; koniczyna 11·00—13·00; słoma: żytnia długa 8·00—8·50, mierzwa luzem 6·00—6·50; mąka pszenna: 45% gł. 79·50—80·00, 45% grys. 81·00—82·00, 50% pszenna krak. 00·00—00·00, 65% pszenna 75·00—76·00, mąka razowa 00·00—00·00, z Kongr grys. 000·00—000·00; grysik pszenny 00·00—00·00; mąka żytnia: 70% 41·00—42·00, razowa 00·00—00·00, 70% pozn. 00·00—00·00; otręby: żytnie 16·50—17·00, pszenne 18·00—19·00, jęcz. 14·00—15·00; pęcak zwycz. 00·00—00·00; siekanka 00·00 do 00·00; pobielanka 00·00—00·00; seradela 00·00—00·00; ziemniaki nowe 28·00—30·00.

Notowania na targach zbożowo-towarowych:

W PRZEMYŚLU dnia 11 VII 1929.— Pszenica 46·00—00·00, żyto 27·00—00·00, jęczmień 25·00—00·00, owies 28·00—00·00, siano 00, słoma 0·00, ziemniaki 3·00—0·00, ziemniaki nowe 16 zł.

W STANISŁAWOWIE dnia 4 VII 1929 r. — Pszenica 44·42, żyto 27·28, jęczmień 24·80, owies 24·00, kukurydza 32·00, ziemniaki 0·00—0·00, hreczka 31·25—00·00 proso 40·25—00·00, groch polny 46·25—00·00, groch „Viktorja" 65·00—00·00, bobik 31·66—00·00, fasola kolorowa 43·75—00·00, fasola biała 71·66—00·00, siemie konopne 55·00—00·00, siemie lniane 60·00—00·00, wyka 32·50—00·00, łubin 38·00—00·00, marchew 00·30—00·70, buraki ćwikłowe 00·30—00·40 buraki pastewne 00·00—00·00 cebula 00·15—00·25, czosnek 00·20—00·35, siano polne 00·00, łąkowe 00·00, lasowe 00·00, koniczyna 8·30, mieszanka 8·00, słoma okłotowa do sienników 0·00, na sieczkę 4·90, kukurydza zagr. 44·66—00·00, otręby: żytnie 16·75, pszenne 17·75, ziemniaki nowe 30·00—40·00.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 6 VII — 13 VII 1929.

Wynosił spęd: wołów 3 sztuk, buhaji 24 sztuk, krów 347 sztuk, jałownika 21 sztuk, razem 395 sztuk; cieląt 816 szt., baranów 0 szt., świń 0 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 160—175, 000—000 gr, buh. 140—160, 125—130, 000—000 gr, krowy 135—150, 130—140, 100—110 gr, jałownik 140—150, 120—130, 000—000 gr, cielęta 130—147 gr, barany 00—00 gr., świnie 00—00 gr.

Łój jadalny 1·45 zł, łój przemysłowy 0·55—1·00 zł, siano I. 10·00—12·00 zł, siano II. 0·00—0·00 zł, siano nowe 00·00—00·00 słoma 7·00—8·00 zł, koniczyna 00·00—00·00 zł, tymotka 12·00 do 13·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 1·80 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1·80 zł, cielęce 1 kg 4·20 zł, cielęce prow. 1 kg 3·55 zł, końskie duża sztuka 22·95 zł, końskie mała sztuka 11·55 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dn. 6 VII—12 VII Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 115 do 175 gr, woły 135—170 gr, krowy 101—164 gr, jałownik 113—175 gr, cielęta 155—228 gr, kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 241—275 gr, bitej wagi: 310—350 gr.

Na targ spędzono: buhaji 172, wołów 28, krów 149, jałówek 188, cieląt 618, owiec 1, kóz i baranów 0, nierogacizny 822, razem 1978 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 1·80, krowie 1·70, cielęce za 1 szt. 11·00—12·00, z jałówek 1 kg 1·80—2·05 zł.

Ceny koni w Krakowie w dn. 2 VII 1929: Konie lekkie pojazdowe 300—700 zł, robocze 250—450 zł, rzeźne 80—150 zł.

W PRZEMYŚLU w dn. 11 VII 1929. Płacono za bydło zł. 1·40—0·00, barany 0·00, cielęta 1·44, świnie powyżej 100 kg 0·00, świnie 2·06.

Na targ przypędzono 46 sztuk koni, 86 sztuk bydła, 193 świń dużych i 51 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 5 VII 1929. Płacono: bydło od 140—190 gr, cielęta od 145—195 gr, świnie od 200—260 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 12 VII 1929 r. Płacono: bydło od 0·90—1·40, cielęta od 1·10—1·70, świnie rzeźne od 1·80 do 2·40, buhaje 0·00—0·00 zł.

W STANISŁAWOWIE w dn. 4 VII 1929. Ogólny spęd wynosił 1074 sztuk, w tem 287 sztuk bydła, 58 sztuk cieląt, 312 sztuk koni, 171 sztuk świń, 246 sztuk prosiąt i 00 sztuk kóz.

Płacono: bydło rogate 0·98 zł, świnie 2·29 zł. Spęd średni. Akcja żywa.

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detajlicznym na targu w dniu 12 VII 1929 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 6·00—7·00, karpie żywe 6·00—0·00, szczupaki i karpie śnięte 0·00—0·00, Karpie żywe „węgierskie" 0·00, liny żywe 5·00—5·50 leszcze i karasie 3·50, drób 2·50—3·00. Karpie na części 0·00.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie w dniu 18 VII 1929. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 5·40—5·60, w detalu 5·80—6·00, kuchenne 5·00—5·40. Mleko 35 gr. Jaja 19 gr.

Ceny mleka na miarę Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego we Lwowie w dniu 18 VII 1929. 43 gr, w butelce 45 gr za 1 litr z dostawą do domu.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska.
Z drukarni i litografji Piller-Neumanna we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.